

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni. Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 76.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 31 marca 1936 r.

Rok XXX.

Hazimierz Smogorzewski.

Sprawa Śląska na konferencji pokojowej.

Sprawa Śląska Górnego nie została na konferencji pokojowej załatwiona. Była ostatecznie zlikwidowana dopiero w trzy lata po podpisaniu Traktatu Wersalskiego.

Kiedy się konferencja otwiera, jakie stanowisko w sprawie Śląska Górnego zajmują trzy decydujące „główne mocarstwa“?

Francja jest przez **Komitet Narodowy Polski** całkowicie zjednaną. Rozmowy **Dmowskiego** z Jerym Clemencau, z ministrem spraw zagranicznych Pichon'em oraz z wysokimi urzędnikami w Paryżu sprawiły, że **Francja uznała całkowicie polski program terytorjalny od strony Niemiec.**

Są także dla sprawy Śląska Górnego zjednane **Stany Zjednoczone.** Nad przekonaniem prezydenta Wilsona i jego doradcy pułkownika House'a pracowali **Paderewski i Dmowski.** Ten ostatni pisał w swym memorjale z 8 października 1918 r. złożonym w Waszyngtonie prezydentowi Wilson'owi i będącym pierwszym urzędowym wyłożeniem naszego programu terytorjalnego, że „bardzo ważne powody przemawiają za przyłączeniem Górnego Śląska i trzech powiatów Śląska średniego do Polski“. Widocznie argumenty Dmowskiego trafiły Amerykanom do przekonania, skoro w projekcie nowych granic europejskich, ogłoszonym 25 lutego 1919 r. przez delegację Stanów Zjednoczonych, **całe terytorjum śląskie,** przez Dmowskiego opisane, **przysługane było Polsce bez plebiscytu!**

Nie jest natomiast dla sprawy Śląska Górnego zjednana **Wielka Brytania,** a raczej jej premier ze swem otoczeniem. Nie można stwierdzić, aby była to wina zaniedbania ze strony polskiej. Z powodów wyżej już naszkicowanych **Lloyd George** obojętnie się odnosił do samej idei odbudowy Państwa Polskiego, a nieprzyjaźnie do zwrotu dawnych ziem polskich. Nastrajał go w tym kierunku głównie jego wpływowy sekretarz osobisty **Philip Kerr (zwd?)** (obecny lord Lothian). Wyrostemu na polityce wewnętrznej radykalowi, nieukowi w sprawach polityki zagranicznej, imponował Kerr swą wiedzą i układnością... Ale w stosunku do spraw Europy środkowo-wschodniej wogóle, a do Polski w szczególności zasób informacji Kerr'a pełen był luk, a jego uczuciowe wobec Polski nastawienie nie było wolne od przesadów i niechęci. (A więc żyd! — Uwaga red.).

W takiej sytuacji przystępowała delegacja polska do walki o granice wogóle, a o Śląsk Górny w szczególności.

Dnia 12 lutego Rada powierzyła opracowanie projektu naszych granic **specjalnej komisji** do spraw polskich, na czele której stał mądry, przewidujący i bardzo nam przychylny człowiek, **Jules Cambon.** Jego „szara eminencja“ był stałe **Jules Laroche,** który pracą swą zaskarbił tu sobie naszą wdzięczność. Wielką Brytanię reprezentował **sir William Tyrrel** (późniejszy ambasador w Paryżu), prawy charakter i żywa inteligencja, z sprawami polskimi gruntownie obeznany. Delegatem włoskim był **markiz della Torretta,** b. ambasador w Petersburgu i przyszły minister spraw zagranicznych w gabinecie Bonomi'ego; trudno byłoby powiedzieć, że do sprawy polskiej odnosił się wówczas nieprzyjaźnie; starał się raczej pośredniczyć pomiędzy punktami widzenia angielskim i francuskim. Wielką bezstronność, ugruntowaną na bardzo sumiennym przygotowaniu się do swej roli, wykazywał **delegat Stanów Zjednoczonych, Bowman,** znakomity geograf. O delegacie japońskim, **Ocziai,** można powiedzieć, że był bardzo poprawny i bardzo dyskretny...

Dnia 1 marca komisja wyłoniła **specjalną podkomisję do wytyczenia granicy Polsko-niemieckiej,** do której weszli: **generał Le Rond** (Francja), **Bowman** (Stany Zjednoczone) i podpułkownik **Kisch** (W. Brytania). Generał Le Rond, który właśnie w sprawie Śląska Górnego tak wybitną w następstwie odegrał rolę, już wówczas złożył dowody **rzetelnej znajomości przedmiotu,** a także wielkiego taktu dyplomatycznego i **stałości swych przekonań.** Kisch był „podpułkownikiem“ na czas wojny, używanym przez „Intelligence Service“ (wywiad angielski) do różnych misji politycznych; choć **żyd i sjonista,** zachowywał się w stosunku do naszych spraw **poprawnie.**

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Polacy wzlecieli do stratosfery.

Balon „Warszawa II“ wzbił się na wysokość 10.000 metrów.



KPT.-PILOT ZBIGNIEW BURZYŃSKI.

Warszawa, 30. 3. (PAT). Wczoraj, w niedzielę, o godz. 9 rano z Legionowa wystartowali do lotu na wysokość **kapitan pilot Burzyński w towarzystwie dr. Jodko-Narkiewicza.** Zamierzony i przygotowany od dłuższego czasu lot doszedł właśnie wczoraj do skutku ze względu na **sprzyjające warunki atmosferyczne.** Aeronauci wystartowali na balonie „Warszawa 2“, który, jak wykazały badania, najlepiej nadaje się do lotów na wysokość.

Już od godz. 4 rano w Legionowie trwały przygotowania do lotu. O godz. 4-ej balon „Warszawa 2“ kołysał się już w hangarze, dopełniony do połowy swej pojemności wodorem (220 mtr³). W tym czasie gdy oficerowie wojsk balonowych starannie doglądali czynionych przygotowań, dr. Jodko-Narkiewicz i kpt. pilot Burzyński **sprawdzali przyrządy pokładowe oraz przypasowywali inhalatory tlenowe.** Po godz. 8 balon wyprowadzono z hangaru na otwarte pole i wmontowano gondolę, w której byli już



DR. KONSTANTY NARKIEWICZ-JODKO.

porozmieszczane i przymocowane przyrządy pokładowe. A więc m. in. w gondoli było **szereg wysokościomierzy, termometrów, aparat do badania promieni kosmicznych oraz szereg innych, poza tem 10 butli z tlenem.** Przed godz. 9 kpt. pilot Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz, ubrani w ciepłe futrzane kombinezony, zajmują miejsca w gondoli. O godz. 9 balon wznosi się do góry, padają ostatnie słowa pożegnania i „Warszawa 2“ szybuje w kierunku północnym.

Celem lotu jest osiągnięcie granic troposfery. Lotnicy mają nadzieję osiągnięcia 10.000 mtr. Bezpośrednim celem lotu jest **zbadanie intensywności promieni kosmicznych w górnych warstwach troposfery.** Badań tych dokona dr. Jodko-Narkiewicz, przy pomocy specjalnego zabranego przez siebie aparatu.

Poza tem lotnicy dokonają badań kierunków wiatrów w górnych sferach po-

wietrznych, temperatury oraz właściwości technicznych inhalatorów tlenowych.

Szczyśliwe lądowanie pod Łomżą.

Warszawa, 30. 3. (PAT). Balon „Warszawa 2“ **wylądował wczoraj o godz. 14 na polach wsi Strykowa Góra gminy Chlebnotki w odległości 20 km na wschód od Łomży.**

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu na skutek nieostrości jednego z mieszkańców od **palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru,** pozostałego w powłoce balonu.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Wskutek eksplozji powłoka balonu została uszkodzona a **kilka osób, stojących obok, doznało lekkich poparzeń.**

Według dotychczasowych wiadomości **lotnikom udało się osiągnąć wysokość 10.000 metrów.** Balon został zabezpieczony.

Cele naukowe zostały wypełnione.

Łomża, 30. 3. (PAT). Dowiadujemy się dalszych szczegółów o locie kpt.-pilota Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkiewicza.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnie. Wysokość czasomierze wykazały **zgorą 10.000 m.,** osiągniętych przez balon. **Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu.** Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe, dzięki temu **lotnikom udało się dokonać szeregu ciekawych obserwacji naukowych.**

Dr. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolone w badaniach, dokonanych przez siebie przy pomocy przyrządów do badania promieni kosmicznych.

Przy lądowaniu **wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia,** tak, że cel lotu został całkowicie osiągnięty. Przed lądowaniem na spadochronach lotnicy spuścili butle od tlenu i baterje od inhalatorów.

Sesja zwyczajna Sejmu i Senatu zamknięta.

Posłowie rozjechali się na wakacje, pełnomocnictwa bez zastrzeżeń (!) oddając rządowi.

Warszawa, 29 marca.

Smutny nastrój był w sobotę w Sejmie. Choć słońce zalało ulice Warszawy, wiosna uśmiechała się do każdego, tylko czoła suwerenów sejmowych były chmurne i miny zdecydowanie kwaśne.

Dnia tego odbywało się **ostatnie posiedzenie Sejmu,** zwołanego na zwyczajną sesję budżetową. Stanęli u progu wakacyj ze świadomością, że **w niczem nie narazili się rządowi,** ani nawet marszałkowi Sejmu, który ani razu nie potrzebował wzywać pp. posłów do porządku. Byli lojalni w najwyższym stopniu,

ale dziś ich niepokoił świadomość, z czym wrócą do swych wyborców?

Gospodarki lasów państwowych nie przetrzebili, Kasprowego Wierchu nie zbadali, dla emerytów państw zaborczych mieli tylko piękny gest i leżkę, uchwałę klubu rolników o zmniejszenie budżetu o 100 milj. zł zagubili w drodze z sali komisyjnej, idąc na plenum. Z ubojem przegrali. A w ostatniej chwili rządowi udzielili pełnomocnictw Gniewali się w kulaarach i przy bufecie, ale na plenum **uchwalili.** Obwarowali się przytem, aby pełnomocnictwa były uży-

wane „w chwili wyjątkowej konieczności państwowej“, ale tylko na dwie doby starczyło im tej satysfakcji, gdyż senat i to zastrzeżenie skreślił.

Oto jest rejestr „prac“ nowego Sejmu.

*

Drobne poprawki senatu do całego szeregu ustaw

nie wzbudziły na plenum większego zainteresowania. To też uchwalono je gładko i bez dyskusji.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Sprawa Śląska...

(Ciąg dalszy.)

Podkomisja „Le Rond-Bowman-Kisch pracowała w szybkim tempie od 3 do 6 marca. Jako punkt wyjścia swych prac wzięła notę Dmowskiego z 28 lutego 1919 r. Delegacja polska domagała się w niej — jeśli o Śląsk chodziło — całej regencji Opolskiej, za wyjątkiem czterech powiatów zachodnich: w całości rezygnowała z niskiego, grotkowskiego i niemodlińskiego oraz z zachodniej połowy prudnickiego; z regencji wrocławskiej żądała powiatów: namysłowskiego i sycowskiego oraz wschodniej części milickiego. Całe terytorium śląskie obejmowało 12.000 km. kw. i liczyło około 2.100.000 mieszkańców, z czego — według statystyki pruskiej z r. 1910 — 67% Polaków. Podkomisja uznała słuszność tego żądania, wprowadzając jednak do polskiego projektu granicy dwie drobne zmiany.

Projekt granicy na Śląsku wszedł do „Warunków Pokoju” z 7 maja 1919 roku w redakcji komisji Cambona. Ale Śląsk Górny jeszcze nie był nasz. Dopiero, kiedy delegacja niemiecka nadesłała Radzie Najwyższej 29 maja swe „Uwagi nad Warunkami Pokoju”, w których szczególnie gwałtownie zaatakowała projekt przyłączenia Śląska do Polski — zaczął się dla omawianej sprawy okres najcięższej walki, w tym bowiem kierunku skierował teraz swe ataki Lloyd George.

Dnia 3 czerwca delegacja polska wystosowała do sekretariatu generalnego konferencji odpowiedź na niemieckie „Uwagi”. W swych „Observations” wymownie i przekonująco zbijała wszystkie bałamutne argumenty niemieckie w sprawie Śląska Górnego.

Alle Rada Najwyższa nie miała już ani czasu, ani chęci rozważania kontrargumentów polskich. Już na posiedzeniu z 2 czerwca Lloyd George twarde postawił żądanie, aby o losie Śląska Górnego zdecydował plebiscyt.

Clemenceau, zmuszony do odparcia gwałtownego ataku Lloyd George'a na przepisy dotyczące okupacji Nadrenji i sprawy odszkodowań, w sprawie Śląska zachował się biernie.

Polemizował z premierem brytyjskim tylko Wilson. Przypisał mu, że temu apostołowi zasady „dobrowolnego stanowienia narodów o swoim losie” dość trudno było odrzucić pomysł plebiscytu.

Aby się wewnętrznie upewnić, czy w „warunkach pokoju” rzeczywiście nie popełniono jakiejś nieprawości, zwołał Wilson, 3 czerwca rano, plenarne posiedzenie delegacji amerykańskiej, na którym każdy z znawców poddał krytyce odnośny ustęp niemieckich „Uwag”. Profesor Lord, drugi obok Bowmana znawca amerykański do spraw polskich, wykazał, że „wszystkie ziemie, przyznane Polsce w „Warunkach Pokoju” tak niezaprzeczalnie są polskimi, iż Niemcy nie potrafili wysunąć przeciwko tej propozycji żadnej poważnej krytyki. Jeśli chodzi o projekt plebiscytu na Śląsku Górnym, to prof. Lord zgóry wątpił w szczerą glosowania, któreby się odbyło przy obecnym układzie sił społecznych. W swej odpowiedzi Wilson zgodził się z opinią Lorda w sprawie Śląska, ale jednak zakończył zdaniem, zdradzającym niezdecydowanie:

— Jeśli włączyliśmy gdzieś bez potrzeby ludność niemiecką do Państwa Polskiego, — mówił — to trzeba granicę poprawić, albo też, jeśli nam wykaże, że oddaliśmy się od naszych zasad, trzeba zbadać, jakie zmiany mogą być konieczne, abyśmy zawsze postępowali w zgodzie z zasadami...

Na popołudniowym posiedzeniu Rady Najwyższej z 3 czerwca Wilson już słabiej odpowiada Lloyd George'owi. Chodzi mu już nie tyle o zasadę plebiscytu, ile o jak najlepsze zabezpieczenie jego bezstronności.

Wówczas odzywa się Clemenceau. Mówi z rozsądkiem przeciw idei plebiscytu. Plebiscyt bez wojskowej okupacji międzysojuszniczej i takiejże administracji nazywa „zbrodnią przeciwko Polakom”. Ale plebiscyt z okupacją i administracją międzysojuszniczą Niemcy okrzykną jako „sfalszowany”. Zwracając się do premiera brytyjskiego, rzecze:

— Chce pan, panie Lloyd George, uspokoić namiętności rasowe? Ależ pan je tylko podniecił! Są wypadki, gdzie rzeczą najprostszą i najrozsądniejszą jest powiedzieć: Nie! Jesteśmy wszyscy przekonani, że zredagowaliśmy traktat sprawiedliwy. Więc trwajmy przy nim. Plebiscyt i okupacja gotują nam na jutro spory, może bitwy, słowem to właśnie, czego pan chce uniknąć...

Proroce były słowa wielkiego Francuza, ale, niestety, nie obstawał on zbyt mocno przy swym zdaniu. Zbyt był zadowolony, że premier brytyjski pogodził się w końcu z okupacją Nadrenji i z odszkodowaniami. Za kompromis zapłaciła Polska. W sprawie Śląska był Lloyd George nieustępliwy i — wygrał. Na posiedzeniu Rady Najwyższej z 4 czerwca plebiscyt został zasadniczo postanowiony. Jednocześnie Rada Najwyższa powołała do życia komisję wschodnich granic Niemiec, której poleciła opracować ogólne warunki plebiscytu w tej części Śląska Górnego, która projekt traktatu przyłączała do Polski.

W skład nowo utworzonej komisji wschodnich granic Niemiec weszli: generał Le Rond (Francja), markiz della Torretta (Włochy), Headlam-Morley (Wielka Brytania) i prof. Lord (Stany Zjednoczone). Członkiem nowym jest tu Headlam-Morley. Kierownik sekcji historycznej przy „Foreign Office” (ministerstwie spraw zagranicz-

Sesja zwyczajna Sejmu i Senatu zamknięta.

(Ciąg dalszy.)

Większą uwagę budził 9 punkt porządku obrad. Jak wiadomo, Senat skreślił zastrzeżenie Sejmu, które upoważniało rząd do wydawania dekretów jedynie w razie nadzwyczajnej konieczności państwowej. Cztery godziny komisja debatowała nad tem, czy przyjąć poprawkę Senatu. W głosowaniu 5 opowiedziało się za odrzuceniem, 14 za przyjęciem. Taki był stan rzeczy, gdy w sobotę sprawa ta weszła na plenum Sejmu. Referował pos. Sikorski z Poznania, opowiadając się za zniesieniem powyższego ograniczenia!!

W dyskusji nikt głosu nie zabierał. Jeden tylko „Reytan” znalazł się na sali, broniący prestiżu Sejmu. Był nim pos. Mróz, nauczyciel z Poznania (Małopolska). Postanowił on zaprotestować i wygłosił bojowe przemówienie. Po raz pierwszy się zdarzyło, że

marszałek musiał upominać posła, ale już na to pos. Mróz uwagi nie zwracał. W głosowaniu znaczną większością pełnomocnictwa dla rządu uchwalono, łącznie z poprawką Senatu!

W myśl wywodów generalnego referenta pos. Miedzińskiego przyjęto poprawkę Senatu do ustawy skarbowej, która powiada, że nadwyżki budżetowe mogą być zużyte na podniesienie stanu liczebnego policji państwowej.

Pos. Miedziński wskazał na okoliczność, iż stan bezpieczeństwa w państwie pogarsza się zastraszająco. Przy tej sposobności pos. Miedziński pogroził palcem raz jeszcze w stronę endecji...

Na tem porządek obrad wyczerpano. Marszałek Sejmu wygłosił dłuższe przemówienie, wychwalając nowy Sejm i niezależność pracy poselskiej. Apelowwał do posłów, aby w okresie wakacyjnym nawiązali współpracę ze społeczeństwem. Mają to zrobić posłowie właśnie

Odważne wystąpienie posła Mroza

(według stenogramu sejmowego).

Posel Mróz, nauczyciel z Poznania, powiedział: Przy drugim i trzecim czytaniu głosowałem z kolegami przeciw pełnomocnictwom. Nie zmieniamy swego stanowiska i obecnie. Nie można żądania pełnomocnictw uzasadniać obyczajami. Inna bowiem była Konstytucja marcowa, inne były wówczas prawa Sejmu i rządu. Obecna Konstytucja ogranicza wybitnie prawa Sejmu, rozszerza kapitalnie uprawnienia rządu. Sejm powinien i musi być sumieniem narodu, musi być wyrazem opinii publicznej, o której współpracę tak dziś chodzi, musi przeto regulować wybujałości naszego życia, nie może zejść tylko do roli urzędu, rejestrującego projekty i wnioski rządowe. W obecnej atmosferze i sytuacji Sejm powinien pracować powinien nieść pomoc rządowi i nie bać się w urlopie!!!

Pierwsze pełnomocnictwa przerzuciły ciężar na najszerzą warstwę ludności pracującej t. j. robotników, chłopów i rzemieślników, nie wnosząc żadnego odprężenia ni poprawy w zakresie polityki społecznej i likwidacji bezrobocia. Obawiam się, aby i drugie pełnomocni-

nych) zastąpił buntującego się przeciw Lloyd George'owi sir'a Williama Tyrrella. Stosunek Headlam-Morleya do Polski był obiektywny, ale nowy ekspert brytyjski ograniczał się do wykonywania otrzymanych instrukcji.

Kiedy pracuje komisja Le Ronda — nie ma jeszcze ostatecznej decyzji o tem, że plebiscyt się odbędzie. Delegacja polska wzięła wszystkie siły, aby do plebiscytu nie dopuścić. Przyjeżdża z Warszawy do Paryża Ignacy Paderewski, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej. Jak Dmowski przyznaje, „Paderewski miał dobry stosunek nie tylko do Wilsonem, ale i z Lloyd Georsem”. Mógł tedy rozmawiać osobiście z premierem angielskim, ale dla Gdańska nie jednak nie wskazał. Powtórzyło się to, kiedy chodziło o Śląsk.

Dopiero po decyzji zasadniczej z 4 czerwca Rada Najwyższa wezwała na swoje posiedzenie z 5 czerwca Dmowskiego i Paderewskiego. Clemenceau naogół milczał i zachowywał się w roli biernego świadka. Rolę przewodniczącego wzięła na siebie Wilson, a

tego Sejmu, aby rządowi ułatwić zadanie. Nie wiemy tylko, w jakim stopniu będzie to dla nich wykonalne?!

Posłowie powstając z miejsc wysłuchali w skupieniu rozporządzenia Pana Prezydenta o zamknięciu sesji budżetowej Sejmu. Rozporządzenie powyższe odczytał premier Kościłkowski.

Pożegnalna herbatka.

Na herbatce, wydanej przez marszałków dla posłów i senatorów zjawili się rząd z premierem Kościłkowskim na czele. Przybył również generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Zaznaczyć należy, iż pod koniec posiedzenia kilku posłów zgłosiło interpelację w sprawie

zmiany ustawy o Funduszu Pracy.

Posel Sikorski z Poznania — w sprawie zmiany ustawy o podatku przemysłowym.

Posel Kobyłecki — w sprawie zajęć częstochowskich.

Niestety szczegółów z owej interpelacji nie możemy podać, gdyż nie została ona ujawniona przez biuro Sejmu i dlatego nie mamy upoważnienia do jej ogłaszania.

Spodziewano się, że na ostatniemu posiedzeniu Sejmu zabierze głos minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz w sprawie zajęć krakowskich. Przewidywania te się nie spełniły. Wiodocnie śledztwo nie ujawniło jeszcze wszystkich okoliczności tragicznych wypadków.

Kończąc nasze sprawozdanie nie możemy pominąć przemówienia pos. Mroza z Poznania, który bardziej jeszcze zmroził niewesołą atmosferę ostatniego posiedzenia mimo, iż marszałek Car tak entuzjastycznie ocenił pracę panów posłów. (r)

ctwa nie odbyły się znowu na pracującej warstwie narodu. Na czoło zagadnień miast troski o zdrowie i siłę polskiego robotnika i chłopca, zamiast troski o si-

łę obroną kraju wybiły się poprzez liberalne hasła polityki gospodarczej interesy Lewiatana i sprawa uboju rytualnego, a rezultatem tego jest coraz większy niepokój w atmosferze i tak już mocno napiętej. Na pierwsze miejsce wybijając się musi coraz większa troska o los narodu, o los Państwa. Niechże krew, która polała się na ulicach Krakowa i Częstochowy... (Marszałek: Panie Pośle, przywołuję Pana do porządku i proszę niech Pan się ograniczy do tematu objętego poprawką. Pan porusza sprawy, które nie stoją w żadnym związku z przedmiotem obecnych obrad)... niech wykrzesze wolę i obudzi własne siły, aby przeprowadzić likwidację bezrobocia i zmianę polityki społecznej.

Bez obecnej pomocy znajdziemy dość siły, by realizować te zasady. Nie tyle zdrowego pieniądza nam potrzeba, ile zdrowego i mocnego robotnika i chłopca, bo tylko z tej mocy wyrośnie silna i należąca wyposażona armia i wyrosnąć może mocna Polska. Tak jak w r. 1918 zdobyliśmy niepodległość (Marszałek: Panie Pośle, jeszcze raz przywołuję Pana do porządku. Jeżeli Pan będzie przemawiał w tym samym duchu w dalszym ciągu, będę zmuszony odebrać Panu głos)... do której droga prowadzi tylko poprzez proletarijat naszej wsi, ludność pracującą i należytą obronność kraju.

Niemcy niezadowolone z narad sztabów.

Londyn, 30. 3. (PAT). Jak informują z kół, zbliżonych do delegacji niemieckiej, ambasador von Ribbentrop w toku swej rozmowy z min. Edenem w ubiegłą środę, podkreślić miał, że kanclerz Hitler pragnąłby, aby min. Eden przy sposobności debaty w parlamencie określił stanowisko rządu brytyjskiego wobec zamierzonych narad sztabów generalnych Wielkiej Brytanii i Francji, przyczem ze strony niemieckiej wyrażono oczekiwanie, że to określenie równać się będzie pomniejszeniu znaczenia tych narad.

Wyjaśnienie, jakie nadał naradom sztabów generalnych min. Eden, a także kanclerz skarbu Chamberlain, jak również cały bieg debaty, która znaczenia tych narad nie tylko nie pomniejszała, ale — przeciwnie — określiła je jako najważniejszą zdobycz rokowań konferencji lokarneskiej, nie tylko delegacji niemieckiej nie zadowolili, ale wręcz odwrotnie, wywołała ze strony niemieckiej wyraźne zastrzeżenia.

Żydzi palestyńscy znieważyli godło państwa polskiego.

Warszawa, 30. 3. Żargonowy „Hajnt” donosi z Tel Awiw w Palestynie:

„W sobotę, 21 bm. wielka grupa rewizjonistów w liczbie około 1.000 ludzi po wiecu politycznym w Tel Awiw ruszyła demonstracyjnym pochodem przed konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Przy akompaniamencie różnych okrzyków demonstranci zerwali godło polskie konsulatu i śpiewając żydowską pieśń, zawiesili biało-niebieski sztandar żydowski.

Pięciu z pośród demonstrantów, między nimi dwie kobiety, zostało aresztowanych. Policja odmówiła wypuszczenia aresztowanych za kaucją. Gmach konsulatu polskiego jest obecnie strzeżony przez policję”.

Żydowska bezczelność przechodzi wszelkie granice. I jak wobec tych demonstracji wyglądają ci, którzy wobec żydów stosują system chuchania i osłaniania?...

w dyskusji zabierał głos obok delegatów polskich tylko Lloyd George. Wilson w bardzo łagodnej formie, dobierając słów, zaczął wyjaśniać przedstawicielom polskim, że „Wobec tego, iż Niemcy twierdzą, że ludność Śląska nie chce należeć do Polski, Rada zdecydowała plebiscyt”. Paderewski zaprotestował w słowach bardzo wymownych. Kiedy Naród polski dowi się, że sojusznicy odbierają mu to, co już obiecali 7 maja — będzie to dlań cios bolesny... Tu uniósł się Lloyd George i zawołał:

— Niczegośmy wam nie obiecywali! Tekst z 7 maja jest projektem, a nie żadnym ultimatum!

Później mówił o Polskiej niewdzięczności wobec sojuszników, którzy „wolność Polsce dali przeciw Polakom bijącym się między sobą i przeciw niepodległości ich kraju”. Potem się Lloyd George uspokoił i jał tłumaczyć, że „i jemu jest przykro, wobec tego, że to przykrość sprawiła Paderewskiemu, bo ma wielką przyjaźń do p. Paderewskiego, ale plebiscyt jest konieczny”.

Zabrał głos Dmowski i oświadczył co następuje:

— Nie przeczę, że znaczna część polskiej

ludności Śląska Górnego może w plebiscycie głosować za Niemcami... Powiem więcej, gdyby zarządzono tam plebiscyt lat temu kilkadziesiąt, napewno cała ludność za Niemcami głosowała. Bo wówczas świadomość narodowa polska wśród tej ludności zaledwie zaczynała kielkować. Ale przez ostatnich lat kilkadziesiąt, pod wpływem postępu oświaty, idzie samorzutny, szybki rozwój tej świadomości. Znajduje się on dziś w pełnym biegu. Jeżeli w dzisiejszym jego stadium połowa ludności odda jeszcze głosy za Niemcami i jeżeli na skutek tego połowa polskiego Śląska zostanie w granicach Państwa niemieckiego, to ten postęp świadomości narodowej przecież się nie zatrzyma, jeno pójdzie dalej. I jutro, w tej należącej do Niemiec ziemi, synowie będą przeklinać ojców, że głosowali za Niemcami...

Dnia 14 czerwca Rada Najwyższa po raz ostatni zajęła się sprawą Śląska. Generał Le Rond, przedkładając wyniki prac swej komisji, raz jeszcze wyłożył wszystkie argumenty przeciw plebiscytowi... Wszystko naprzóżno. Lloyd George był nieublagany. Plebiscyt został nieodwołalnie postanowiony.

Kult pracy i bohaterstwa w krainie kwitnącej wiśni.

W pojęciu przeciętnego Europejczyka, Japonia jest pastelowym krajem pagód i kwiatów, słońca i księżycy — takich, jakie widzimy na ściennych malowidłach, — krajem kwitnącej wiśni i gejsz, — kolorową dekoracją teatralną, na której tle występują, jak kukły w teatrze lalek, śmieszni, mali ludzie o zdumiewających obyczajach.

W samej rzeczy, obraz stworzony w fantazji Europejczyka, niewiele odbiega od pejzażów, oglądanych oczami podróżników. Lecz malownicze napozór krajobrazy japońskie — wulkany, zatoki, wyspy, pagody, miasta —

poza całą swą egzotyką i pięknością, kryją w sobie dość prozaiczną rzeczywistość.

Gdyż przyroda Japonii, uboga i okrutna, wydaje się jakby na złość daną ubogiemu materialnie narodowi, który wszakże umiał ujarzmić tę złą, trzęsącą się ziemię wulkanów, ziemię pleśni, deszczu, tajfunów i powodzi.

Nadludzka pracowitość.

Sześć siódmych całego Archipelagu Japońskiego stanowią **nieużytki: góry, skały, urwiska, kamienie;** tylko jedną siódmą otrzymał człowiek po to, aby obsiewać ją ryżem. I oto jak

uprawia się ryż, który może rosnąć tylko w wodzie:

wszystkie doliny Japonii są podzielone na **pólka**, przeciętnej wielkości naszego, niedużego pokoju. Ziemię na tych półkach sprawdza się poziomnicą, aby woda utrzymywała się na nich równomierne; każde miniaturowe pole ograda się nasypem, aby woda nie ściekała. Wszystkie te pola połączone są ze sobą bardzo złożonym i wymagającym nadzwyczajnej troskliwości systemem irygacyjnym. **Cała nizinna Japonia sprawdzona jest poziomnicą, — każdy skrawek gleby wyszaskany do maksimum.** Każdy kamień, każde drzewo od dolin do stromych osypisk wypielegnowane jest rękami. Lasy na urwiskach posadzone ludzkimi rękami — pod sznur, dokładnie jak pola szachowe. Nadludzka praca przeorała, przekopała wszystkie doliny i skały, ujarzmiła surowy, wrogi żywioł:

nadludzko pracowity naród japoński wyrzucił cud z tej okrutnej, złośliwej ziemi, zarzuconej kamieniami i lysemi szczytami, poszarpanej przez urwiska.

Wielkie mocarstwo ubogich ludzi.

Japonia jest krajem nędznych kamieni, szalasów zamiast mieszkań, płacusków z bobu zamiast chleba, łachów zamiast ubrania, drewnianych chodaków zamiast obuwia. Japończycy jedzą **wszelkie odpadki**, ubierają się w łach-

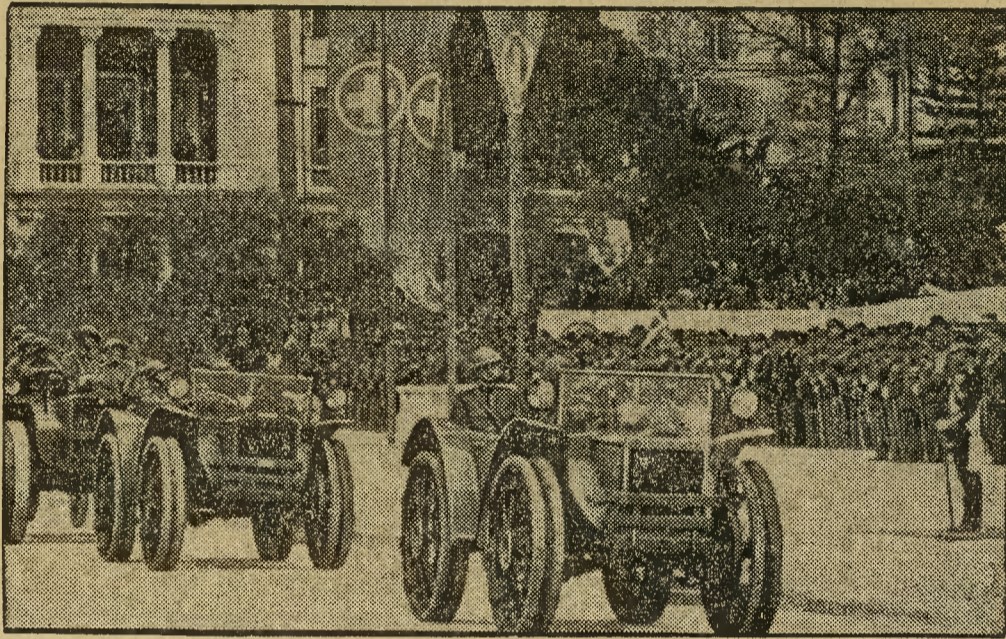
carstwem! Gdyż mocarstwowość jej posiada najwspanialsze i najpotężniejsze źródło:

siłę moralną narodu!

Dom japoński.

Naród japoński wyrzekł się **wszelkich zbytków.** Architektura japońska dostosowała się do wstrząsanej konwulsjami wybuchów wulkanicznych ziemi. **Dom japoński buduje się w ciągu dwóch dni;** w domu japońskim — szalasie niema ani jednej rzeczy zbytecznej.

Grecja obchodzi święto niepodległości.



Grecja obchodzi uroczyste w tych dniach święto narodowe w rocznicę odzyskania niepodległości. Zdjęcie przedstawia defiladę samochodów pancernych przed grobem nieznanego żołnierza w Atenach.

many, **chodzą boso, w drewniakach.** Jest to państwo zorganizowanej nędzy, nędznego minimum egzystencji. Naród ograniczył swoje potrzeby do takiego minimum, że Europejczycy zczęliby w takich warunkach. W Japonii niema nic co dziś określa narodową potęgę państw:

ani żelaza, ani kauczuku, ani ropy, ani węgla kamiennego.

A pomimo to Japonia jest **wielkim mo-**

Jakimż potężnym kontrastem są te **miliony szalasów**, których wiek sięga tysięcy lat, a które dziś — poprzez kraj wzdłuż i w szerz, oplata gęsta, ciasna sieć przewodów elektrycznych, radiowych, telefonicznych, ponad którymi przelatują samoloty!...

W tajemniczym japońskim domu ściany są zrobione z kolorowego nawoskowanego papieru — „**sjodzi**” — i sjo-

rozsuwają się tak, że z domku można wyjąć wszystkie ściany. Niema tu żadnych mebli. W pustych pokojach znajdują się tylko maty „**tatami**”, rozosłane na podłodze, — w poświęcanym kącie obraz — „**kakemono**”, a w środku pokoju nigdy nie gasnący kominek — „**hibati**”.

Hibati jest to gliniana dzieża, po brzegi napełniona popiołem, w którym tlą się niegasnące węgle. Hibati jest jedynym sposobem ogrzewania.

W domu japońskim niema krzeseł. Siedzi się na podłodze na matkach wokół hibati, pijąc herbatę,

zupełnie zieloną nieocukrzoną herbatę, po dwu filiżankach której zaczyna bić serce.

O ile pan domu ma gości, pije się też wódkę **sake**, wymieniając według japońskiego zwyczaju filiżaneczki. Je się równie

gorzkie konfitury, jaszczurki, gąsienice, ślimaki, surowe ryby, suszoną sepię, śliwki w pieprzu, a wszystko to — dziesiątki dań w czasie obiadu, w malutkich lakierowanych miseczkach, należy jeść dwiema pałeczkami, siedząc na podłodze.

Trzeba przytem pamiętać, że siedzi się lżej obuwia, które, w myśl zwyczaju, pozostawia się przy wejściu do domu na progu.

Japończyk przy ogromnym poczuciu patriotyzmu, nie przywiązuje się do danego kawałka ziemi, do swojego domu. W ciągu dwóch dni zbiera manatki, aby udać się w inne strony, a

cały swój dobytek nosi na plecach.

Hibati znajduje się dla niego wszędzie, a **obi**, ten pas, który wisi na plecach kobiet, wyobraża szczątek pościeli, którą kobiety wędrujące nosiły na plecach. „Jeśli do dziś matki pracując w polu, noszą dzieci na plecach.

Kobiety w Japonii.

Kobieta znajduje się w Japonii na ostatnim miejscu. Od chwili urodzenia jest własnością ojca, potem męża, potem starszego syna. Po dziś dzień jeszcze rodzice wyszukują dla syna narzeczoną, biorąc na siebie odpowiedzialność. Wdowę nazywają umarłym człowiekiem. W samurajskich i wyrobniczych rodzinach **rodzice dają nóż narzeczonej;** nóż ten staje się programem do wieczności dla dziewczyny, która, zanim ojciec pozwoli odda komu swą cnotę. Tylko w święto dojrzewania jęczmienia wolno każdej dziewczynie mieć stosunek z kimkolwiek.

Marzeniem każdej Japonki jest — **zostać gejszą.**

J. Bar.

(Dokończenie nastąpi).



38)

(Ciąg dalszy).

— A my nic?

— Adasiu, obowiązkiem detektywa jest zimna krew. Oficer śledczy, który pozwoli wyprowadzić się z równowagi — jest skończony. Ja wiem, to może brzmieć niesympatycznie — kiedy tak spokojnie mówię o śmierci młodej kobiety — czy muszę jednak szaleć, histeryzować, bić głową o ścianę itepe. Po-co...

— Lecz przecież...

— Przyznaję, że sprawa jest głupia i niesamowita, które to cechy często idą w parze. Trudno, nie mogę w cudowny sposób błyszczeć domyślnością, nie potrafię wyczarować mordercy, ale pozostaje mi rutyna, doświadczenie, wiedza i nadzieja, że w końcu jakieś anomalje skierują moją inteligencję na właściwy tor. Pozostaje więc szablon.

— Czyli? rozłożył ręce aspirant. Był zdezorientowany i „nie poznawał” inspektora Żbika. Pierwszy raz w czasie rozległej służby zdarzyło się, że Bernard Żbik decydował się na szablonową robotę, którą można powierzyć zwykłemu przodownikowi. Ale to był dopiero początek niespodzianki.

— Rozwiązanie zagadki tkwi w tajemniczym słowie „Ozyrys” — i to jest naj-

ważniejsze. Dla spokoju sumienia — do trzech razy sztuka — rozkazuję tobie przeprowadzić formalno-protokularną rewizję w poszukiwaniu Janiny Stokowskiej, rewizję, która prawdopodobnie zakończy się wynikiem ujemnym. Ja tymczasem pojedę, pomimo zwarjowanej pory, do niejakiego pana Marjana Drabickiego i pomówię z nim, a w powrotnej drodze wstąpię jeszcze do prywatnego mieszkania Erazma Stokowskiego i zrobię nader groźną minę przed jego kochającą małżonką, nabytą przezeń za określoną cenę w nieokreślonym celu. Ona nie wie jeszcze, że jej mąż nie żyje.

— Właśnie — przypomniał sobie aspirant. — Panowie z prasy warują pod portalem już od trzech godzin i oświadczyli, że nie ruszą się z miejsca. Podziwiam zawsze wdech tych ludzi...

— To nie wdech, tylko wykorzystywanie ludzkiego gadulstwa i skłonności do plotki.

— Jeżeli oni opublikują...

— Nic nie napiszą. Już ja z nimi pomówię.

— Jak mam zachowywać się w czasie twojej nieobecności?

— Nic specjalnego. Teren zostaje absolutnie zamknięty. Nikt wejść — i nikt wyjść, mówiąc stylem kolonialnym.

Nawet obecni policjanci muszą zostać.

— Masz na myśli...

— Wiele rzeczy. Wypełnić rozkazy, panie aspirancie — uśmiechnął się wreszcie Żbik i podał rękę przyjacielowi. — Narazie dowidzenia. Miej swój rewolwer w pogotowiu, mówię to zupełnie poważnie.

— Bernarżie! — uchwycił go nagle Adam za ramię. — Ty już coś wiesz? Inaczej nie opuszczałbyś gmachu banku i nie byłbyś taki spokojny.

— Mądry chłop z ciebie. Adasiu — brzmiała dwuznaczna odpowiedź Żbika. — Cześć!

Na korytarzu spotkał Stefana i nie zdziwił się wcale jego obecności. Wierny kaszub był bardzo popularny w policji warszawskiej i „chłopcy” wpuścili go bez instrukcji. Dał mu znak ręką:

— Skąd cię tu przyniosło.

— Pan inspektor zapomniał rękawiczek...

Detektyw musiał się roześmiać. Niezły pretekst. Spojrzył w grubo ciosaną, wierną twarz służącego i machnął ręką.

— Może jestem potrzebny, panie inspektorze — jako rzekł pewien aresztant...

— No już. Bez twoich kawałów. Skoro już jesteś, mam dla ciebie specjalne, ważne polecenie.

— ?

— Uważaj na pana aspiranta Billewskiego. Jest w tym pokoju, za drzwiami. Bacz, aby go nie postrzelono przypadkiem. Pamiętaj... czuwaj nad każdym jego krokiem.

Zostawił zdumionego tą dziwną instrukcją Stefana i skierował się ku szerokim schodom na parter, do hallu. Za sobą usłyszał odgłos szybkich nerwowych kroków i odwrócił się. Ujrzał za-

straszoną twarz inżyniera Downara. Sekretarz wyglądał tak, jakby wstydził się dramatu, który zdarzył się w banku, gdzie on był urzędnikiem. Na widok inspektora, którego chciał dogonić, odetchnął z ulgą. Nerwowo człowiek ten Downar — zresztą, dzisiejszego dnia każdy mógł tu być podniecony. Bądź co bądź banki akcyjne nie są miejscem przeznaczonym na tajemnicze morderstwa — usprawiedliwiał Żbik w myśl.

— Pan chciał czegoś ode mnie?

— Tak, panie inspektorze. Pan już... odchodzi?

— Tylko ja. Reszta zostaje. Niema pan podstawy do obaw.

— Panu inspektorowi łatwo tak mówić. A ja się boję. Opowiedzieli mi już o... Jerzym Makarskim.

Żbik uśmiechnął się blade.

— Nie dziwię się panu. Ja też boję się. Dwa trupy w ciągu „szczęśliwej” godziny, to fakt, mogący szarpać nerwy.

— Może i mnie coś grozi...

Bernard Żbik poczęstował nerwowego człowieka papierosem. Wiedział czem go uspokoić.

— Panu nic nie zagraża, — bo nie wie pan nic o Ozyrysie. W przeciwnym razie byłoby gorzej. Proszę się uspokoić, inżynierze i wrócić do swego pokoju. Gdzie to pan mieszka?

— Zajmuję dwa pokoje na drugim piętrze. Okna wychodzą na ogród.

— Ale są okratowane.

— Jak wszystkie okna w banku.

— Więc może pan zamknąć się na klucz i czekać bezpiecznie. Poza tem w ogrodzie czuwają dwaj z moich ludzi. Czy pan ma jakąś broń?

— Rewolwer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch za powrotem do jedności z Rzymem wśród protestantów amerykańskich.

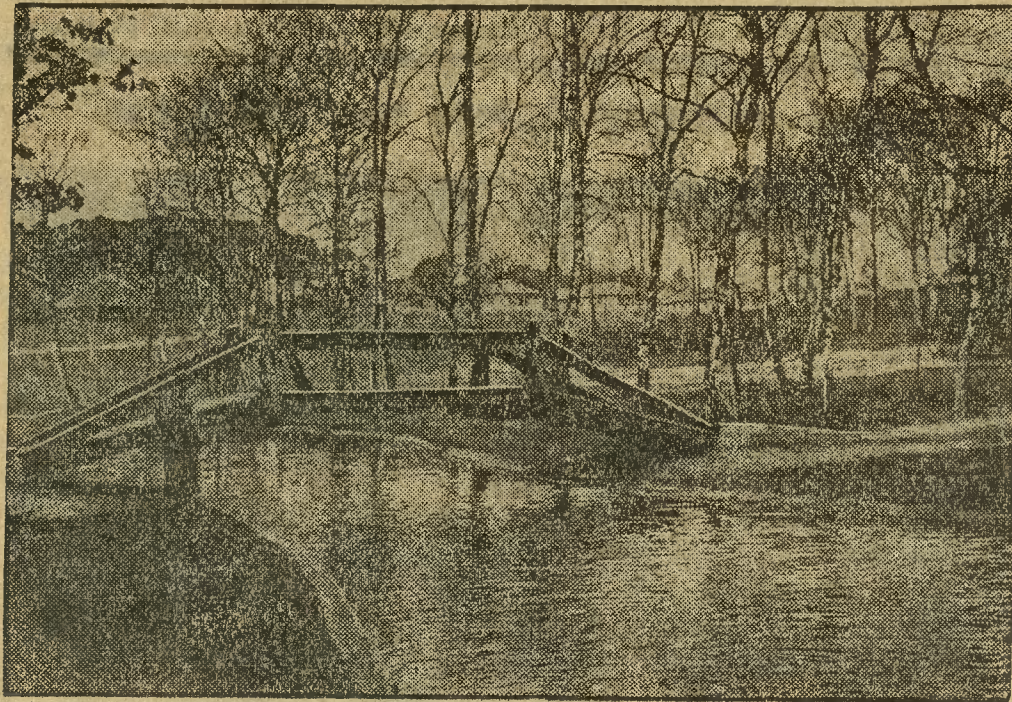
Podana w swoim czasie przez całą prasę wiadomość o powstałym wśród protestantów amerykańskich ruchu za powrotem do jedności z Kościołem Katolickim wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w kołach katolickich Stanów Zjednoczonych. Sprawę tę zbadało dokładnie biuro prasowe katolickiej National Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie i oto rezultaty tych badań. Inicjatywa ruchu zrodziła się w Filadelfii, gdzie pod przewodnictwem dr. Franklina Joiner zorganizowany został Amerykański Komitet ośmiogodzinnych modłów o jedność kościołów. Komitet ten przygotował ulotkę, zatytułowaną „Ut omnes unum sint“ podpisaną przez 29 osób, a mianowicie 20 duchownych kościoła episkopalnego, 2 członków protestanckich związków religijnych i 7 osób świeckich. Odezwa została rozestana do 152 biskupów i 1500 duchownych kościoła episkopalnego, jak wiadomo amerykańskiego odpowiednika angielskiego „High Church“. Nie wszyscy na tę odezwę odpowiedzieli, jednak z pośród odpowiedzi otrzymanych, już około stu osób, w tym wielu przedstawicieli hierarchii kościoła episkopalnego, oświadczyło pozytywne ustosunkowanie się do ruchu. Oczywiście w morzu protestantyzmu amerykańskiego rozbitego na wiele sekt, zwolennicy powrotu do Rzymu stanowią nieliczną jeszcze garstkę i to prawie wyłącznie ograniczoną do wyznawców kościoła episkopalnego. Znamiennym jednak pozostaje fakt podjęcia inicjatywy tego ruchu i form, jakie przyjmuje.

„Jest niezaprzeczoną fakt, czytamy we wspomnianej wyżej odezwie, że Rzym od dni Świętych Apostołów był zawsze sercem i centrum chrześcijaństwa. Czas, by wszyscy chrześcijanie dojrżeli co wrogowie jasno rozumieją, że Rzym jest ośrodkiem oporu przeciw antychrześcijańskim atakom naszych czasów, i wszyscy przeto winni zerupować się przy Rzymie. W ostatnich czasach wielokrotnie wszczynano rokowania o możliwość połączenia się z kościołami Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimy. Jeśli zatem, nie wzbudzając protestów, bierzemy pod uwagę połączenie się na nowo z temi starożytnymi kościołami patriarchalnymi, od których oddzieleni jesteśmy przeszło o 900 lat, czemużbyśmy nie mogli uczynić tego

wobec Stolicy Apostolskiej w Rzymie? Podnieśmy się, idźmy do domu Ojca naszego i powiedzmy: Ojczy, zgrzeszyłem i nie wart jestem zwać się synem Twoim. Kościół anglikański nie życzył sobie w XVI w. zerwania z Rzymem: zmuszony był do tego przez władzę świecką!“

Ten ustęp odezwę najlepiej charakteryzuje ideologię nowego ruchu.

Wiosna we „wsi olimpijskiej“.



Rok obecny znajduje się pod znakiem Olimpiady, to też godzi się zobaczyć, jak wygląda wiosna we „wsi olimpijskiej“, zbudowanej z dużym rozmachem pod Berlinem.

Lew stróżem mieszkania.

Rykiem wystraszył złodzieja.

Pewna mieszkanka Moskwy wzięła z ogrodu zoologicznego małe lwiatko na wychowanie. Zwierzę rosło otoczone troskliwością swej opiekunki. Z lwiatka zrobił się okazały lew.

Potomek króla pustyni, zrodzony w klimacie północnym, wychowany od najwcześniejszych dni w otoczeniu ludzi przyjął wszystkie cechy domowego zwierzęcia. Łasił się do domowników, pozwolił im bawić się ze sobą, chodził z nimi na spacer, jednym słowem zachowywał się arcyprykładnie. **Groźnym był jedynie dla obcych.**

Miał tego doświadczyć na sobie złodziej, który pod nieobecność pani domu zakradł się do mieszkania. Złodziej otworzył wytrychem drzwi od kuchni, wszedł do następnego pokoju i nie znalazłszy tu nic godnego uwagi otworzył wytrychem drzwi do następnego pokoju, wsunął się na palcach, cichutko i dobrał się do szafy stojącej przy prze-

Dlaczego ratują Hauptmana?

Trenton, 30. 3. (PAT). Gubernator Hofmann uczynił nową próbę opóźnienia egzekucji Hauptmanna, lecz wszelkie usiłowania w tym kierunku spełzły na niczym.

12,6 milionów bezrobotnych.

Waszyngton, 30. 3. (PAT). Według danych amerykańskiej federacji pracy, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła w styczniu rb. — 12 milionów, 646 tysięcy, a w lutym 12 milionów, 550 tysięcy.

dziej, iż pracują one honorowo i nie pobierają żadnych uposażeń. Fakt ten wpływa niewątpliwie na bezdeficytową gospodarkę gminną, co rozstrząbano już w całej Ameryce. Jeszcze bardziej zasługuje na uwagę fakt, że w Waszyngtonie spadła przestępczość do zera. Widocznie świat zbrodniczy składa się w Ameryce z urodzonych dżentelmenów. Druga gmina pod rządami kobiecemi znajduje się we wiosce Urbandale w Stanie Missouri. Mieszkańcy jej wyrażają się również jak najlepiej o ich rodzinie. Mieszkańców tych jest niestety niezbyt wielu, bo zaledwie 48. Pani Hayes Wallen, spełniająca obowiązki burmistrza i szeryfa, rządzi przytem bardzo srodko. Biada głowie domu, któryby z nastaniem zmroku nie znalazł się przy ognisku domowym i pod opieką swej małżonki. A mimo to nie podniósł się jeszcze w Urbandale głos protestu. Rządy kobiet są najlepsze — pisze jeden z mieszkańców w prasie nowojorskiej.



Apetyty japońskie na Chiny północne.

Pekin, 30. 3. (PAT). Przedstawiciele władz wojskowych japońskich w Tien-Tsinie oświadczył prasie: „Jeżeli komuniści z Szan-Si wtargną do Hepei wywoła to nieuniknione starcie zbrojne z wojskami japońskimi“.

Na skutek tego oświadczenia w Nankinie i Pekinie powstała obawa, że władze wojskowe japońskie chcą pod pretekstem walki z akcją armii czerwonej zająć Chiny północne. Obawy te wzrastają tem bardziej, że komuniści z Szan-Si zyskując coraz więcej zwolenników, rzucają ze swej strony hasło wypędzenia Japończyków z Ho-Pei.

Miasto lunatyków.

Nigdzie niema tylu somnabulistów jak w Sidney w Australji. Widok człowieka spacerującego w piżamie lub nawet w mniej stosownym stroju po dachach, jest w Sidney zjawiskiem codziennym... właściwie conocnem, że nikogo to prawie nie dziwi. Lekarze głowią się nad wyjaśnieniem przyczyn tego bądź co bądź dziwnego zjawiska. Dlaczego właśnie w Sidney rozpanoszyła się epidemia somnabulizmu. W ostatnim czasie zdarzył się wypadek, który poruszył żywo opinię miasta. Na peryferjach miasta znaleziono nad ranem śpiącego na polu mężczyznę w piżamie. Okazało się, że w nocy wyszedł on z domu, wędrował we śnie po ulicach i nad ranem zasnął w polu, myśląc, że jest w domu. Żona jego w tym czasie w śnie somnabulicznym krzątała się po kuchni, a syn powędrował do szkoły. Nazajutrz znaleziono go w nocnej bieliznie śpiącego na progu szkoły. Żadne z członków rodziny gromadnie dotkniętej chorobą somnabulizmu, po przebudzeniu nie zdawało sobie sprawy ze swych przygód nocnych.

Chińskie kwiaty.

Gałązka jaśminu.

Chiny, przedziwna egzotyka wschodu, w którą coraz bezwzględniej wdziara się rzeczywistość dzisiejsza — kryzys gospodarczy, polityczny, ustrojowy, zacierający nie jeden piękny rys charakteru chińskiego i wydobywający na wierzch wszystkie brutalne formy walki o byt. Jak rzadki kwiat lotosu, na bagnie współczesnego życia chińskiego zakwita mistycznym czarem, owiany kwiat przedziwnej dobroci dla roślin.

Oto jeden z takich kwiatów: handlarz rozciąga swą brudną makatę ze słomy ryżowej i rozkłada tysiące drobnych przedmiotów, z których sprzedaje się utrzymuje. Służąca wybiegła przed dom, by przepędzić handlarza. „I co, odszedł?“ — pyta ją pan domu po powrocie. „Nie! nie miałam odwagi go przepędzić, ten człowiek ostatni tyk herbaty wlał do wazonu, w którym umieścił kwitnącą gałązkę jaśminu. Nie chciał, by roślina marniała bez pożywki.“ — Zanieś mu ryżu i mięsa — rozkazał pan swej służącej.

Toaleta żyrafy.



Umycie szyi żyrafy nie należy do rzeczy łatwych — widać to na zdjęciu z jednego z amerykańskich ogrodów zoologicznych.

Tam, gdzie rządzą kobiety, przestępczość spadła do zera.

Jak donosi prasa amerykańska, istnieją w Stanach Zjednoczonych dwie miejscowości, pozostające pod rządami kobiet. Jedną z nich jest miasteczko Waszyngton w Stanie Arkanzas, którego nie należy mieszać ze stolicą U. S. A. Stary burmistrz Waszyngtonu ustąpił przed kilku laty ze swego stanowiska i zalecił swoim wyborcom następcę w osobie pani w starszym wieku nazwiskiem T. Y. Williams. Burmistrz w epodnicy zgodził się kandydować, ale pod warunkiem, że będzie sobie mogła dobrać jeszcze kilka współpracowniczek. W rezultacie cały urząd gminy w Waszyngtonie składa się obecnie ze starych i bardzo pracowitych niewiast, z których nie wszystkie znajdują się w wieku matron i nie wszystkie są staremi pannami. Areopag waszyngtoński zdobi bowiem również młoda i nader przystojna Miss Kathryn Holt, piastująca odpowiedzialny urząd sekretarza gminnego.

500 obywateli Waszyngtonu — tyle bowiem ludności liczy miasteczko — chwali sobie rządy niewiast tem bar-

Epilog głośnego procesu kościerskiego.

Chojnice. (pd) W ub. piątek zakończył się głośny proces o przywłaszczenie w wydziale powiatowym w Kościerzynie. Rozprawa była kilkakrotnie odroczana, zaś rzeczoznawca p. inspektor Kaliszczak przeprowadzał bardzo żmudną pracę, badając różne księgi i listy wypłat Funduszu Pracy za okres kilku lat wstecz. Cały proces tonął w powodzi cyfr i liczb.

Po wysłuchaniu obszernego orzeczenia biegłego p. Kaliszczana, przewodniczący zarządził zamknięcie przewodu sądowego, poczem rozpoczęły się przemówienia stron.

Oskarżyciel publiczny p. prok. Wandtke, uzasadniając oskarżenie, domagał się ukaraenia oskarżonego. Dłuższe przemówienie wygłosił obrońca oskarżonego adw. Szulc. Obrońca twierdził, że oskarżony padł ofiarą b. urzędnika wydziału powiatowego Mohra, który brakujące około 6 tysięcy złotych sobie przywłaszczył.

Oskarżony, który pobierał miesięcznie ponad 1000 złotych poborów, nie miał potrzeby przywłaszczenia sobie wymienionych w akcie oskarżenia kwot. Będąc kierownikiem różnych instytucji publicznych, posługiwał się pomocnikami, których stał się ofiarą. Z stojących mu do dyspozycji wysokich kwot pieniężnych, wydatkował na różne cele dla wydziału powiatowego. Obrońca w konkluzji swego przemówienia wniósł o uwolnienie oskarżonego od winy i kary.

Oskarżony p. Lewandowski w ostatnim słowie prosi o uwolnienie, gdyż z brakujących sum nie przywłaszczył sobie ani grosza. Padł raczej ofiarą b. urzędnika wydziału powiatowego Mohra.

Z powodu zawilości sprawy, sąd odroczył ogłoszenie sentencji wyroku do poniedziałku, 30. bm. godz. 11.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Niespodzianki miłosne“. Bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA: Najnowsza polska komedia „Kochaj tylko mnie“. Tygodniki.

LIDO: „Melodia wielkiego miasta“ i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO: Sensacyjne przygody międzynarodowych piratów mody w filmie p. t. „Armia Ewy“ oraz tygodniki.

NADMORSKIE: Wspaniała komedia wieśdowska „Muszę być młody“. W roli gł. Leo Slezak i Hans Moger. Nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67. Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22. Lekarzy domowych wzywać przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

O dożywianiu dzieci bezrobotnych. Ze względu na zbliżające się święta wielkanocne wiele rodzin bezrobotnych, pozostających w skrajnej nędzy, boleśnie odczuje brak żywności. Sekcja rozdzielcza zwraca się imieniem tych ostatnich z serdeczną prośbą do społeczeństwa gdyńskiego, by zechciało składać ofiary pieniężne do K. K. O. — numer rachunku 41-12.

Starosta powiatu morskiego p. Wendorff pożegnał się z Radą powiatową, ponieważ w najbliższym czasie opuści swoje stanowisko w Wejherowie.

Polski węgiel dla krajów zamorskich.

Wedle statystyki w miesiącu grudniu ub. roku 22 statki obciążone 118.600 tonnami węgla opuściły Gdynię, płynąc z ładunkiem w następujących kierunkach: 44.920 tonn dla Genui, 20.375 tonn dla Buenos Aires, 10.160 do Leghorn, 10.070 tonn do Pireusu (Grecja), 7.732 do Singapora, 8.105 do Wenecji, 7.732 do Wraginca (Jugosławia), 5.990 do Aleksandrii (Egipt), 4.825 do Algieru, 3.000 do Bonne i 2.650 do Dakaru w Afryce.

W ten sposób polski węgiel odbywa podróż dookoła świata

Parcele drożeją.

W związku z budową pierwszego nad otwartym Bałtykiem portu rybackiego, dała się zauważyć znaczna wyższość cen parcel budowlanych nie tylko w Wielkiej Wsi Hallerowie, ale również w Pucku. Ceny w przyszłym porcie wykazują stałą tendencję wzrostową. Za 1 metr kwadratowy żąda się już 7—8 zł, na dalszych terenach 3—4 zł. W Pucku ceny podskoczyły z 70 groszy na 1 złoty.

Z kraju.

Urzędowa cyfra bezrobocia. Według danych biur pośrednictwa pracy zarejestrowano na dzień 15 marca na terenie Rzeczypospolitej ogółem 489.091 bezrobotnych. W porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym liczba bezrobotnych w bieżącym roku zmniejszyła się o 31.112 osób.

„Wschodnie“ zwyczaże — łapówki. Przed sądem w Równem (na Wołyniu) zapadł wyrok na 3 i pół roku więzienia przeciwko byłemu naczelnikowi urzędu skarbowego Tadeuszowi Kalinowskiemu za pobieranie łapówek.

Zjazd rzemieślników w Warszawie. W dniu 19 kwietnia br. odbędzie się w Warszawie uroczystość odsłonięcia pomnika szewca Jana Kilińskiego, połączona ze złożeniem hołdu pamięci rzeźnika Józefa Sierakowskiego. Jednocześnie odbędzie się kongres rzemieślniczy i zjazd rzeźnicko-wędliniarski. Uczestnicy kongresu korzystają zniżek kolejowych 50 proc.

Hodowla owiec w zachodniej Polsce najintraśniej. Głównym producentem wełny w Polsce są województwa: poznańskie i pomorskie, które produkują przeszło 70 proc. ogólnej wytwórczości wełny w Polsce i to gatunkowo najlepszej. Zjazd rolników, obradujący niedawno w Warszawie, wypowiedział się za koniecznością podniesienia hodowli owiec oraz utrzymania targów na wełnę w Poznaniu.

O Krzyż Niepodległości dla Poznania. Walny zjazd harcerzy okręgu poznańskiego uchwalił rezolucję, którą wysłano do kapituły Krzyża Niepodległości w Warszawie. W rezolucji tej harcerze wystąpili z wnioskiem nadania Poznaniu Krzyża Niepodległości z mieczami za zbrojny czyn i przewodnictwo w oswobodzeniu dzielnic zachodnich.

Nowy zarząd P. O. W. w Warszawie odbyło się zebranie Peowiaków pod przewodnictwem premiera Kościalkowskiego. Na zebraniu utworzył się nowy zarząd w składzie następującym: prezes Marjan Zyndram Kościalkowski, wiceprezesi Jan Pohoski, Wacław Jędrzejewicz i inż. Stanisław Kucharzki sekretarz Jan Lępkowski, skarbnik Tadeusz Wicherski, kierownictwo „Bratniej Pomocy“ objęli Marjan Klott, dr. Edward Rożnowski, Kazimierz Piorkowski.

Dwadzieścia milionów złotych na różne roboty. Rządowy program inwestycyjny przewiduje zatrudnienie bezrobotnych. Do swiat wielkakończych zostanie przekazana do dyspozycji urzędów wykonujących roboty 15 milionów złotych. Ponadto uchwalono 700.000 zł na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400.000 zł na pomoc siewną, 700.000 zł dla ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi, wreszcie 4500000 złotych dla Funduszu Pracy w województwach wschodnich.

Projekt budowy kanału w zatoce puckiej.

Pod przewodnictwem p. radcy J. Rummla odbyło się posiedzenie komisji morskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

Komisja zaznajomiła się z wyłaniającym się projektem budowy kanału pomiędzy zatoką pucką a otwartym morzem z ujściem w miejscu budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Komisja doszła do wniosku, że budowa tego rodzaju kanału mogłaby się przyczynić do podniesienia gospodarczego miejscowości, położonych w głębi zatoki puckiej oraz ułatwić rybołówstwo na morzu otwartym dla rybaków, osiadłych nad brzegami zatoki.

Drugiemu wygodzisz, sobie zaszkożysz.

Wejherowo. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w Gdyni na sesji wyjazdowej w Wejherowie rozpatrywał ostatnio sprawę karną przeciw byłemu urzędnikowi Urzędu Skarbowego w Wejherowie Makarewiczowi oraz kupcowi Cyrklaffie. Akt oskarżenia zarzucił M. bezprawne wydanie C. rachunków zabranych przez kontrolera i pobranie łapówki, natomiast C. został oskarżony o namowę do powyższego czynu. Po blisko godzinnym

Odwet za zniesienie uboju rytualnego.

Wejherowo. (Tel. wł.). W tych dniach powracająca w godzinach nocnych ze służby z urzędu pocztowego panna B. H. została napadnięta przez dwóch żydów. Dzięki jednak przytomności umysłu panna H. zdołała wymknąć się z rąk napastników. Powód tego bezczelnego napadu ma być ten, iż p. H. „stała“ tutejszemu żydostwu na „przeszkodzie“. Jednego z napastników rozpoznano i okazało się, że jest nim jeden z tutejszych mistrzów zlikwidowanego uboju rytualnego.



Przy bólu głowy

Aspirina, obecnie

preparat krajowy.

ASPIRINA

Do nabycia we wszystkich aptekach. Cena za 6 tabl. obecnie już tylko zł. 0,90, za 20 tabl. zł. 2,25

Samobójczy skok do studni.

Chojnice. (pd) Ostatniej nocy wydarzyła się w cichej wiosce Klaskawa pod Czerskiem, straszna tragedia. Do studni sąsiada Rostowskiego wskoczyła 50-letnia żona rolnika Józefa Skrzypczaka, która od dłuższego czasu chorowała. Krytycznej nocy niepostrzeżenie opuściła dom i znalazła śmierć w studni, gdzie ją rano znaleziono. Wydobyto już tylko zwłoki. Wina osób trzecich nie zachodzi. Denatka odebrała sobie życie prawdopodobnie wskutek rozstroju nerwowego.

Arcybiskup-metropolita krakowski potępia

żądze zysku niechrześcijańskich pracodawców.

W kraju szerzy się okropna nędza...

Jedni zarabiają za dużo, a drudzy nic!

Ks. arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha wystosował z powodu ostatnich zjawisk następujące orędzie:

„Drugim już raz od czasu, jak nam Pan Bóg dał wolne polskie Państwo, połała się na ulicach Krakowa krew, padły trupy, wielu jeszcze rannych walczy ze śmiercią. Smutek i głęboki żal przejmują serca nas wszystkich, współczucie dla tych biednych ofiar, jak również dla rannych żołnierzy bezpieczeństwa, którzy na rozkaz władzy pełnili z narażeniem życia swój ciężki obowiązek.

Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd, kto był starcia tego właściwą bezpośrednią przyczyną i w tem zawinił. Ufamy, że władze państwowe sprawę tę wyjaśnią i zadość czynią sprawiedliwości, pociągną winnych do odpowiedzialności.

Ta bolesna żałoba winna zmusić nas, byśmy nie tylko oddawali się uczuciu żalu, ale do

bezwzględnego odsłonięcia przyczyn,

które stanowią podłoże i rodzą tak bolesne zjawiska u nas w Krakowie i gdzieindziej w Polsce.

W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na tak zwany „krzys“. Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze?

Czy jednak w wielu wypadkach niepożądana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenia jednych nie powodują nieuczelnego wyzysku bledy?

Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwawe wypadki w Krakowie i gdzieindziej, są tego jaskrawym dowodem.

Wiele dziś mówi się o opiece nad robotnikiem, ale w jak wielu wypadkach ta opieka pozostaje słowem i nie przyczynia się do umożliwienia życia szerokim rzeszom.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy, bo nie wzięło sobie do serca tak wymownych i stanowczych nawoływań Papieża od Leona XIII do Piusa XI. I między nami są nieraz tacy,

co tylko patrzą na zysk

a zupełnie nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by

sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej dotychczas uspokajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego.

Mamy nadto w naszym społeczeństwie bardzo znaczną ilość pracodawców niechrześcijańskich, którym chciwość tak zaciemnia oczy, że nie widzą nawet własnego niebezpieczeństwa i

uprawiają bezlitosny wyzysk

na każdym polu i bogacą się krzywdą ludzką.

Skoro my nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzimy z pomocą nie mogącym zarobić na życie, wtedy wciska się na przywódcę klas robotniczych kto inny: ludzie często nam obcy pochodzeniem i wiarą, przejęli nienawiścią! Tak samo jak w roku 1923 i teraz widzieliśmy wielu ludzi nieznanymi wśród mas demonstrujących. Wodzowie komunizmu narzucili się na obrońców i doprowadzili nieopatrznie im wierzących — do gwałtu i nieszczęścia.

Jakże smutnym był ten orszak żałobny, złożony z wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosących trumny swych braci krzyżem zdobne a pozawalone modłów i katolickiego obrzędu; przewodzący je wykluczili, chociaż uczestnicy za tem tęsknili!

A że tak się stało, czy to nie wina naszych zaniedbań i tolerowania zła?

Wszak dopiero, gdy krew połała się

i padły trupy na naszych ulicach przyznano pokrzywdzonym należną zapłatę, zwracano się do nich w odpowiedni sposób.

Czy przebieg tych wypadków nie był podkopaniem autorytetu władzy?

Cała Europa a przedewszystkiem nasze Państwo przechodzi dziś ciężkie zmagania i niebezpieczeństwa.

Z zewnątrz i wewnątrz

zagrażają nam nieprzyjaciele, którzyby chcieli nie tylko zniszczyć dar Boży, jakim jest nasze wkrzeszone Państwo, ale pracują, by pogrzyżyć wiarę naszą i kulturę, przewrócić wszystko na modłę bolszewicką. W takiej groźnej chwili nie czas na porachunki wzajemne, wygrażanie jedni drugim i wzajemną nienawiść. Łączyć się musimy wszyscy, w których płynie krew polska a w sercu panuje Wiara Chrystusowa z odrzuceniem swych egoistycznych interesów, do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w którym mieści się to, co ukochaliśmy i co nam jest święte i drogie.

Niech te krwawe i bolesne wypadki wstrząsną nami i doprowadzą do przeświadczenia, że tylko w jedności i z zachowaniem sprawiedliwości społecznej jest ratunek i one jedynie mogą nam zjednać błogosławieństwo Boże i wywieść z dzisiejszej niedoli!

Orędzie to zostało odczytane z ambon w kościołach Krakowa w niedzielę, 29 marca br.

Bolszewizacja Hiszpanji na najlepszej drodze.

Paryż, 30. 3. (PAT). Od kilku dni prasa francuska zwraca uwagę na niezwykle wzmoczoną działalność kominternu, zmierzającą do zbolszewizowania Hiszpanji. W tym celu, jak zapewnia „Matin“, udało się do Hiszpanji 5 specjalnych wysłanników, którzy obok b. dyktatora czerwonych Węgier Beli Kuna, mają pracować nad wojskowym przygotowaniem rewolucji. Szczególnie duże znaczenie przywiązuje komintern do propagandy w wojsku, gdzie równoległe z tem będzie się odbywała akcja zmierzająca do usunięcia z armji hiszpańskiej tych oficerów, którzy podej-

rzani są o sympatyzowanie z faszyzmem. Dziennik donosi również, iż do Barcelony przybył już Bela Kun, celem nawiązania bliskiego kontaktu z hiszpańskimi i katalońskimi komunistami.

Odpowiedź redakcji

Korespondent ze Skulska. Pierwszej korespondencji nie otrzymaliśmy.

L. R. Choj. Z renty inwalidzkiej (wojennej) nie potrąca się składek na rzecz Funduszu Pracy. Potrącenie odnosi się niewątpliwie do poborów, co jest uzasadnione prawem.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 30 marca 1936 roku.

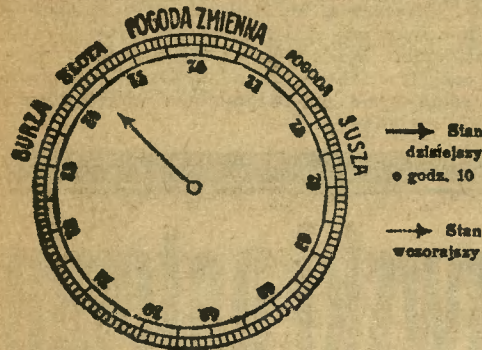
KALENDARZYK.

Dziś: Wiktor.
Jutro: Teodula.
Wschód słońca o godzinie 5.42.
Zachód słońca o godzinie 18.28.

Stan pogody.

PIĘKNA POGODA WIOSENNA.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w całym kraju utrzymywała się w dalszym ciągu pogoda słoneczna o nieznacznym zachmurzeniu nieba. Temperatura o godzinie 14-tej wynosiła: 5 st. w Pińsku, 6 w Wilnie i Gdyni, 10 w Warszawie i Łodzi, 11 w Poznaniu, Krakowie i Zakopanem, 12 w Bydgoszczy a 15 w Katowicach. — Dziś rano w Bydgoszczy utrzymuje się nadal piękna pogoda wiosenna. — Przewidywany przebieg pogody: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wschodzie kraju. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 30. III. — 5. IV. 1936 r.

- 1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telefon 3050.
- 2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon 3301.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Bydgoskich”.

— **KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH**, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

— **„LEKTURA”, wypożyczalnia książek** przy ul. Gdańskiej 54. Posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek przedstawienie zawieszono.

We wtorek i środę „ZUZA”, operetka Renys'a pod kierunkiem muzycznym kapelmistrza J. Sillicha, z p. Szretterówną w roli tytułowej.

W czwartek, piątek i sobotę „SZESNA-STOLATKA”, sztuka w 5 obrazach F. i A. Stuartów, w której pod wytrawną reżyserją dyr. Stomy udział biorą pp.: Morozowiczowa, Motyczyńska, Paszkowska (tytułowa), Podgórska, Sawicka, Dytrych i Serwiński.

„ZUZA” po cenach zniżonych. W nadchodzącą niedzielę o godz. 16-tej dana będzie po cenach zniżonych operetka Renys'a „ZUZA”. Bilety już nabywać można w kasie teatru.

W przygotowaniu „SŁUBY PANIEN-SKIE”, komedia Al. hr. Fredry w oryginalnej i pomysłowej inscenizacji głównego reżysera warszawskich teatrów T. K. K. T. p. Karola Borowskiego, oraz „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”, operetka Benatzky'ego z p. Jadwigą Fontanówną w roli tytułowej.

— **Duże place budowlane przy ulicy Dolna**, obszar 64600 metrów kwadratowych, należące do masy upadłościowej firmy C. A. Franke, przejdą, jak się dowiadujemy, na własność gminy m. Bydgoszcz.

— **Willę przy ul. Gdańskiej 119** od spadkobierców śp. literata Antoniego Chołoniewskiego nabył dyrektor miejskiego gimnazjum kupieckiego p. Józef Witek.

— **„W pracowni plastyka”** — taka jest treść najbliższego wieczoru dyskusyjnego Rady Artystyczno-Kulturalnej, który odbędzie się w środę 1 kwietnia br., o godz. 20 w Muzeum Miejskim. W ramach wieczoru wypowiedzą się członkowie Grupy Plastyków Bydgoskich, których obecna wystawa będzie wymowną ilustracją najaktualniejszych zagadnień plastycznych.

Na marginesie.

Pisza nam: Praca rolnika, to jedno pasmo zmagania się z prawami natury, to najlepszy dostęp do poznania tajemnic tej natury; praca ta jest wybitnie uszlachetniającą, człowieka i wzbudająca poczucie potęgi i piękna niewzruszonych praw rządzących światem.

W następstwie przeto tych przesłanek winni rolnicy, a zwłaszcza ich skupiska — wsie, świecić przykładem odczucia potęgi i piękna uzewewnętrzniającego się na pierwszy rzut oka.

Każde przeto poczynanie, całe otoczenie winno tętnać nazewnątrzą prawdziwym umiłowaniem zawodu i prawdziwą estetyką pracy.

Kładąc rękę na sercu powiemy, że przejeżdżając przez wieś pomorską nie zawsze odczuwamy to piękno wsi. Niezawsze zawód rolnika jest przez niego dobrze zrozumianym. Od kogo mamy prawo wymagać tego upiększenia wsi pomorskiej, jak nie od człowieka, który się zna na hodowli krzewów ozdobnych, kwiatów, który z racji swego zawodu staje się odpowiedzialnym za reprezentację warsztatu, jak kupiec za zewnętrzny wygląd swej firmy.

Czyż obecnie nie robią wysiłków zarządy szeregu miast polskich w tym kierunku, aby zewnętrzny wygląd sklepów i reklam był dostosowany do roli jaką spełnia miasto w życiu społecznym i gospodarczym kraju?

Czyż nie czas na to, by o tej odpowiedzialnej reprezentacji pomyślała i wieś? Można tu spokojnie przytoczyć przysłowie: „jak cię widza, tak cię pisza”.

Tak naprawdę — społeczeństwo nasze chce widzieć wieś piękną i pracowitą. Pracowitość na wsi istnieje i to pracowitość duża, ale do piękna, to daleko nam jeszcze.

A chcemy przecież, by Pomorze obok solidnych zabudowań gospodarczych, obok cywilizacji wsi okazało piękno tej wsi — to nasz skarb duchowy, to nasz cel, boć przecież cała Polska spogląda na nas.

Nie wytykając nikomu niczego, apelujemy w pierwszym rzędzie do inteligencji zawodowej wsi pomorskiej, by podjęła akcję upiększania wsi już z nadchodzącą wiosną. Apelujemy przeto do Wielebnego Duchowieństwa, do PP. Ziemiaków, by nie szczędzili swej pracy społecznej w tym kierunku, by nawet materialnie dopomagali i używali wskazówek.

Do walki o piękno wsi pomorskiej wciągamy szerokie rzesze średnich i drobnych rolników, osadników, robotników rolnych — apelujemy do nich, by nie zwlekając, zaczęli obchodzić swe obowiązki, usuwać zabrudzenia, zakładać kwiatniki, sadzić drzewa i krzewy ozdobne.

Apelujemy do wszystkich zwiedzających Pomorze, by też nie pozostawali w tyle i zwracali uwagę na zauważone uchybienia. A więc ogólny apel: Wsi pomorska bądź piękna!

czennice będą mogły uzyskać maturę, która uprawni do studjów na wyższych polskich uczelniach. Wkońcu zaznaczyć jeszcze należy, że Żeńskie Gimnazjum Zawodowe w Bydgoszczy byłoby pierwszym gimnazjum zawodowym na Pomorzu.

Drukarze w obronie swoich warsztatów pracy.

Zebrani na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dniu 26 marca 1936 r. w własnym sekretariacie członkowie Polskiego Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. na Rzplita Polska Oddz. Okręg. w Bydgoszczy stwierdzili:

że bydgoski Starosta Grodzki dokonuje w rozmiarach zastraszających konfiskaty czasopiśma „Dziennik Bydgoski” wychodzącego w Bydgoszczy, a które to konfiskaty zostają następnie przez Sąd Grodzki w Bydgoszczy uchylane. W ostatnich dniach Starosta Grodzki dokonał czterech konfiskat rzędu, które Pan Prokurator wzgl. Sąd Grodzki uznali jako nieuzasadnione. Te liczne, nieuzasadnione konfiskaty narażają nie tylko Skarb Państwa na zwrot strat materialnych, lecz w głównej mierze na stratę moralną i pośrednio podkopują byt Wydawnictwa, przez co około 100 pracowników — członków rodzin — może utracić pracę i stać się ciężarem społeczeństwa.

Wobec powyższego, my, członkowie Polskiego Związku Zaw. Drukarzy na R. P., w obronie swych kolegów w powyższym Wydawnictwie zatrudnionych, zwracamy się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o uniemożliwienie „cenzorowi” bydgoskiemu dokonywania nieuzasadnionych konfiskat, aby tem samem uchronić warsztat pracy od wstrząsów i obrznięć strat i zapewnić pracownikom ciągłość pracy i bytu.

Treść rezolucji została zakomunikowana panu ministrowi Raczkiewiczowi.

Nowe gimnazjum w Bydgoszczy? Srednia Szkoła Zawodowa Żeńska ma być przekształcona na Żeńskie Gimnazjum Zawodowe.

Jak się dowiadujemy z zupełnie wiarygodnego źródła, już w najbliższym czasie Bydgoszcz otrzyma nowe gimnazjum a mianowicie w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozważany jest projekt przekształcenia bydgoskiej Sredniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej na Żeńskie Gimnazjum Zawodowe. Projekt ten, zdaniem kół dobrze wtajemniczonych, nabrał już pewnych kształtów realnych, tak, że niebawem liczyć się można, że Bydgoszcz otrzyma pierwsze gimnazjum zawodowe.

Wiadomość powyższa przyjęta zostanie niewątpliwie z wielkim zadowoleniem i radością przez ogół bydgoskiego społeczeństwa, jak i dalekiej okolicy, a nawet zaryzykować można twierdzenie, że i całego Pomorza. Na Pomorzu bowiem niema tak doskonale postawionej uczelni zawodowej żeńskiej, jaką jest bydgoska Srednia Szkoła Zawodowa i dlatego szkoła ta rekrutuje się w poważnej liczbie z uczennic, pochodzących niemal z wszystkich miast i miasteczek Pomorza.

Przypuszczać należy, że na takie przychylnie ustosunkowanie się do wspomnianej uczelni wpłynęła także niedawna wizyta kuratora Poznańskiego Okręgu Szkolnego P. dr. Pollaka, który na początku marca zwiedził Srednią Szkołę Zawodową Żeńską przy ul. Konarskiego. Kurator, mający du-

żo zrozumienia również i dla potrzeb szkolnictwa zawodowego, z wielkim uznaniem mówił o szkole i podniósł dodatnią pracę grona nauczycielskiego, składającego się z osmnastu wybitnych wykwalifikowanych nauczycielek. Wzorowy budynek szkolny, zaopatrzony w pomoce naukowe i urzadzone według wszelkich wymagań nowoczesnej techniki szkolnej, również dobre musiały wywrzeć wrażenie.

Nie od rzeczy wspomnieć należy, że szkoła znajduje się w rękach prywatnych a właścicielem jej jest **Towarzystwo Popierania Szkoły Zawodowej**, przy czym na czele towarzystwa stoi od założenia szkoły niezwykle zasłużona długoletnia prezeska **p. radczyni Teskowa**, która kładła podwaliny pod istnienie szkoły. Wielkie zasługi dokola rozwoju szkoły ma także zasiadający z ramienia miasta w zarządzie towarzystwa **p. radca Mencil**. Szkoła istnieje od 1927 r. a pierwszą jej dyrektorką była **p. Rubenauowa**. Obecnie kieruje szkołą **p. Makowska**. Srednia Szkoła Zawodowa Żeńska liczy obecnie około 160 uczennic. Kilkaset absolwentek szkoły, doskonale obznajmionych wszelkimi działami gospodarstwa domowego, opuściło szkołę i dużo z nich zarządza dziś pierwszorzędnymi pensjonatami w znanych miejscowościach zdrowiskowych całej Polski.

Dzięki przekształceniu szkoły na gimnazjum, znaczenie tej uczelni zwiększy się w jeszcze większym stopniu i spodziewać się należy dalszego jej rozkwitu. W przyszłym roku szkolnym planuje się m. in. założenie internatu. Nowoprzyjęte uczennice będą mogły otrzymać wyższe wykształcenie, czyli uzyskać po czteroletniej nauce — bez łącziny — t. zw. małą maturę i tamsamem uzyskać prawo uczęszczania do liceum. Po dalszej dwuletniej nauce w liceum zaś u-

Sokłosie niedzielne.

- No i co?
- Ano nic.
- Więc to, co zawsze?
- A tak.
- To dobrze...
- Niezupełnie.
- Ee...
- Mogłoby być lepiej.
- Poco?
- Co z tobą gadać!
- Nie, to nie...

Słońce świeciło, niektóre niedopudrowne nosy też. Gdziegdzie puszczały się pierwsze pączki zieloności. Wogóle — wiosna trwa. Gdyby nie to, że jesteśmy nieledwie o kwadrans przed pierwszym, radość byłaby zupełna. Ale i tak można żyć. Jak się niema pieniędzy na inne szaleństwo, to się idzie na spacer. Tylko, że — w zależności od osobistego nastawienia wobec świata i ludzkości — różnie się to tłumaczy: Optymista mówi, że idzie na spacer, bo jest słońce i pogoda i wiosna. Pesymista znowu jęczy, że musi iść na spacer, bo go na nic innego nie stać. Obaj mają niewątpliwie rację, ale optymista ma przytem jeszcze trochę prawdziwego zadowolenia.

Kto nie dał się słońcu zwabić na t. zw. łono natury i siedział w domu, mógł robić różne rzeczy pożyteczne, np. słuchać radio. Przez głośnik radiowy można się dowiedzieć m. in. i tego, jak nie należy mówić publicznie, a nawet prywatnie. Taka czkawka jest rzeczą niewątpliwie przykrą i nie należy też się śmiać z tego, kto w nią nagle popadł. Ale też, kto ma czkawkę, powinien się czempredziej wstrzymać z demonstrowaniem tej swojej dolegliwości. O tem elementarnem wskazaniu nie chciał pamiętać speaker rozgłośni toruńskiej, który zapowiadając wczoraj rano program na cały dzień, kazał radiosłuchaczom współczuć sobie z powodu nieprzyjemnego cierpienia. W każdym razie nadawanie czkawki przez radio należy uważać raczej za nadprogramową dowolność, a nie za rzecz normalną.

W Bydgoszczy działa się dużo rzeczy powabnych, o których osobno jeszcze będzie się pisało. (hak).



My wszyscy abonujemy „DZIENNIK BYDGOSKI”

Rzeczowe jego **artykuły gospodarcze** i polityczne, omawiające stosunki istniejące nie tylko w Polsce ale i na całym świecie, **szybkie informacje**, dostarczane przez **własnych korespondentów** z Berlina, Paryża, Londynu i Rzymu, bogaty dział wiadomości ciekawych i pouczających, liczne dodatki (**medyczny sportowy, filmowy i powieściowy**) mogą zadowolić każdego Czytelnika. — Właśnie idziemy na pocztę zamówić „DZIENNIK BYDGOSKI” na kwiecień. — Prosimy nie zwlekać z odnowieniem prenumeraty.

„O możliwościach wojny bakterjologicznej“.

Odczyt dr. Jerzego Morzyckiego.

W piątek, 27. brn. bakterjolog bydgoski dr. Jerzy Morzycki wygłosił w sali Stowarzyszenia Techników niezmiernie interesujący odczyt p. t. „O możliwościach wojny bakterjologicznej“. Wywody prelegenta można streścić następująco:

Na temat wojny bakterjologicznej pisze się i mówi bardzo wiele, jednak kursujące wiadomości należy poddać ścisłej krytyce. Jedni twierdzą, że wojna prowadzona temi niezwykłymi środkami będzie niezmiernie skuteczna, drudzy zaprzeczają i wysuwają dowody, że powstawanie epidemii nie jest jeszcze dokładnie zbadane i że wobec mało pouniętych obserwacji trudno jest bardzo ocenić skuteczność rozlewiania zarazków. Jedno natomiast przemawia bardzo silnie i niemal decydująco za możliwością stosowania wojny bakterjologicznej: **Jest ona najtańszym środkiem walki ze znanymi!**

Rozmnażanie mikroorganizmów odbywa się w zawrotnym tempie. Z jednej bakterji w ciągu sześciu godzin mamy już drogą dzielenia się osobników sześć milionów sztuk. Co każde dwadzieścia minut następuje podwajanie się ilości, co prowadzi w ciągu niewielu dni w warunkach dostarczania pożywienia do zawrotnych astronomicznych cyfr.

Wojna bakterjologiczna nie jest nowym wynalazkiem. Już niektóre dzikie plemiona znaly i stosowały zatrucie studzien przy pomocy odchodów chorych na choroby zakaźne. Nawet w naszej literaturze mamy przykład pierwszego wojownika tego rodzaju. Jest nim Almanzor z „Alpuhary“ Mickiewicza, który zaraża Hiszpan swą dżumą.

W czasie wojny światowej były liczne próby stosowania środków bakterjologicznych. U agentów niemieckich znajdowano walizki wypełnione probówkami, zawierającymi najstraszniejsze bakterie tężca, nosaczyny i węglik. Niektóre z tych usiłowań prawdopodobnie były uwieńczone powodzeniem. W czasie wojny zanotowano szczególnie na froncie rosyjskim tajemnicze i niezrozumiałe wybuchy epidemii cholery, które zapewne były rezultatem zatrucia wody podskórnej przez tajnych wysłanników niemieckich instytutów bakterjologicznych.

Jak dotychczas nie znamy praw rządzących powstawaniem i przebiegiem epidemii. Sztuczne więc wywoływanie zaraz nie jest jeszcze zbadane. Poza to istnieje zawsze wątpliwość co do skuteczności wywoływania epidemii tuż przy linii frontu. Osiągnąć można wówczas zamiast pogiębienia przeciwnika zawleczenie zarazy do własnego wojska. Inaczej przedstawia się sprawa na głębokich tyłach. Tam zaraza może być bardziej skuteczna i mniej ewentualnie szkodliwa dla atakującego.

Najbardziej nadają się do szerzenia zarazki tyfusu, nosaczyny, dżumy, zarazy papuziej i chorób wenerycznych. Najwięcej kłopotu sprawić będzie sposób przenoszenia zarazków. Są podawane najbardziej fantastyczne i barbarzyńskie sposoby. Tak więc jeden z autorów proponował aby z samolotów zrzucić zabawki dla dzieci, zarażone pewnymi chorobami, w nadziei, że dzieci będą się nimi bawić i w ten sposób zawloką choroby. Inny domaga się spuszczenia na spadach stad zarażonych dżumą szczerów. W każdym razie pewnym jest, że do roznoszenia zarazków najodpowiedniejszym środkiem będą samoloty, które będą mogły albo rozpylać odpowiednio spreparowane płyny albo też zrzucić szklane probówki, zawierające hodowle bakterij.

Od samolotów najbardziej skutecznym środkiem walki jest agent umiejący stosować tę nową broń. To też już w czasie pokoju państwa poddają ścisłej kontroli wszelkie możliwe laboratoria, które na wypadek wojny mogłyby się stać wylegarniami mikroorganizmów.

Należy przypuszczać, że wojna bakterjologiczna w stosunku do karnego i uświadomionego społeczeństwa nie będzie tak strasznym środkiem walki, jak to dziś sobie wyobrażamy. Nowoczesna nauka zna dostateczną ilość środków zapo-

Za Hitlerem i jego polityką głosowało 44.409.522 osób czyli 98,8 procent.

Przeciw Hitlerowi i jego polityce oświadczyło się 542.954 osób.

Berlin, 30. 3. (Godz. 7 rano). Urzędy wo z Berlina donoszą:

Wynik głosowania jest następujący: Na 45.428.641 osób uprawnionych do głosowania oddało głos 44.952.476 osób czyli 98,95%.

Wszędzie udział w głosowaniu wynosił blisko 100%. Szczególnie niektóre wsie głosowały w 100%, przeciętnie jednakże ilość oddanych głosów wynosiła 99,2%.

Wobec przyniatającej większości wypowiedziącej się za Hitlerem i wielkiego zwycięstwa, minister propagandy Rzeszy Goebbels wydał zarządzenie, wywieszenia flag i udekorowania domów. Do późnej nocy dziesiątki tysięcy osób gromadzonych na Wilhelmstrasse przed pałacem kanclerza wznosiło bezustannie okrzyki na jego cześć. Zgromadzony tłum pijany radością ustawicznie krzychał: Heil! oraz: „Chcemy widzieć naszego wodza, pokaż się Hitlerze, bo już zasycha nam gardło! Hitler kilkakrotnie zjawił się na balkonie i wyciągniętą ręką witał rozentuzjasmowany tłum. Owacje i fajerzugi (pochody z pochodniami) przeciągnęły się do późnej nocy.

Wynik był łatwy do przewidzenia. Kartki do głosowania zawierały tylko jedno pole do „tak“ dla Hitlera. Ale nie w tem rzecz, ani w rozważaniach, jaki procent głosował z rozsądku, jaki z przymusu i jaki z prawdziwie dobrej, nieprzymuszonej woli. Możemy być pewni, że zwolenników ma Hitler więcej niż przeciwników, gdyż inaczej plebiscyt nie udałby się i to nam wystarczy powinno. Naważniejszy jest nowy dowód gigantycznej i celowej organizacji narodu, śmiałej, zdecydowanej propagandy, umiejącej doskonale zespolic zadania polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Każde niemieckie głosowanie to cios młota, przekuwającego niemieckie żelazo na stal miecza, który będzie pasował do ręki Hitlera i którym on władać potrafi znakomicie.

Można być wielkim wrogiem tak Niemiec, jak ich kanclerza, ale przynajmniej trzeba, że to wszystko, co robi się w Trzeciej Rzeszy w celu zespolenia sił narodowych, jest pomimo wszystkich braków i brutalnych metod przecieź im-

Flandin nie umie tłumaczyć z angielskiego...

Paryż, 30. 3. (PAT). Prasa prawicowa występuje z ostrym atakiem na min. Flandina i na rząd z powodu ostatnich wydarzeń na terenie polityki zagranicznej.

W szczególności redaktor naczelny „Le Journal“ Bailly zarzuca min. Flandinowi, że przetłumaczył wyraz angielski w oryginale „Proposals“ przez „postanowienia“, a nie propozycje. Publicysta zarzuca również ministrowi francuskiemu, że celem zamaskowania tej różnicy w tekście francuskim, ogłoszonym przez rząd, opuszczony był tytuł uchwał państw lokarneńskich, który w wersji angielskiej brzmi: „Text of proposals“.

biegawczych i obronnych. Głównym więc obecnie zadaniem w czasie pokoju musi być szerokie uświadomienie społeczeństwa i przygotowanie do zadań, czekających nas w razie wybuchu wojny.

Odczyt p. dr. Morzyckiego wysłuchany z niesłabnącym zainteresowaniem przez słuchaczy został nagrodzony rzesistami oklaskami. Z naszej strony wyrażamy przypuszczenie, że tematem tym zajmie resuje się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która powinna być przecieź również „przeciwbakteryjną“!!! (es)

ponujące. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że metody stosowane w Niemczech nadają się do przeszczepienia gdzieindziej.

Gdzie niema pruskiego ducha — tam niema miejsca dla tego swistego rodzaju pruskiego socjalizmu państwowego w sosie ultranacjonalistycznym, jakim jest narodowy socjalizm. Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że ta idea jest dla Niemców właściwa, że czują się z nią dobrze i że Hitler ze zmuszającego narodu, tworzącego republikę wejmarską, przerabia Niemcy w jakąś nowoczesną Spartę, jakiś bajecznie zor-

ganizowany obóz wojskowy, jakąś jedność narodową...

Piszemy to nie w celu zachwycania się Niemcami ani Hitlerem. Piszemy to na marginesie jego zwycięstwa wyborczego (które wcale nie jest „wyborczem!!“) aby i nasz naród zrozumiał, że mając tak zorganizowanego sąsiada musi również wyzwolić ze siebie wszystko, co ma najlepsze, a nie czekać z założonymi rękoma na „konjunkturę“. Przy największym wstręcie do niemieckich metod — nasze, polegające bezczynności, nie wydają się zachwycające. (s)

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Słowa a czyny...

Wiceminister dr. Grzybowski wita zjazd Związku Dziennikarzy.

Warszawa, 29. 3. W gmachu Sejmu otwarte zostały obrady walnego zjazdu Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej, na który przybyli delegaci z całego kraju. Na otwarciu zjazdu obecni byli m. in. reprezentant prezesa rady ministrów i rządu podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów dr. Wacław Grzybowski i naczelnik wydziału prasowego prezydium rady ministrów p. Łączkowski.

Zebrani delegaci uczcili najpierw pamięć Marszałka Piłsudskiego. Z kolei oddali hołd zmarłym w ciągu ubiegłego roku członkom poszczególnych syndykatów, poczem zabrał głos podsekretarz stanu w prez. rady min. dr. Wacław Grzybowski, wygłaszając dłuższe przemówienie, z którego podajemy najważniejsze:

„Jestem niezmiernie rad, iż przypada mi w udziale zaszczytna rola reprezentowania pana prezesa rady ministrów, oraz rządu Rzeczypospolitej na dzisiejszym walnym zebraniu.

Zbyt znaną i uznaną jest rzeczą znaczenie pracy dziennikarskiej, zbyt powszechnie rozumiana jest wielka rola drukowanego słowa, wpływającego codzień z maszyny drukarskiej do serc i mózgów milionów obywateli — bym chciał je tu panom przypominać i podkreślać, że rząd w pełni zdaje sobie sprawę z doniosłej roli, jaką w życiu kulturalnym, politycznym i gospodar-

czem odgrywa prasa dziś, gdy gazeta jest niejednokrotnie jedyną lekturą milionów ludzi, rozsianych po świecie całym!!

U nas, jak zresztą w każdym z krajów, istnieje prasa najróżniejszych kierunków politycznych, reprezentująca rozmaite poglądy. I tak jak wszędzie znowuż w poglądach tych są linje zbieżne i linje rozbieżne.

Przez codzienną pracę nad podniesieniem poziomu podawanych przez panów wiadomości, przez pogłębianie na szpaltach pism waszych a przez to i w umysłach milionów obywateli najważniejszych spraw bytu Rzeczypospolitej możecie oddać panowie, państwu polskiemu i przyszłości narodu wielkie, nieocenione wprost zasługi. Nie potrzebuję dodawać, że podkreślona już przez rząd polski sprawa o uregulowanie stanu prawnego zawodu dziennikarskiego pozostaje nadal w programie prac bieżących i pilnych.

Zyczę zupełnego powodzenia dzisiejszym pracom walnego zebrania!!

Prezes Związku Dziennikarzy Ścieżyński wygłosił w imieniu walnego zjazdu podziękowanie wiceministrowi Grzybowskiemu.

Do nowego zarządu Związku weszli pp. Ścieżyński jako prezes, Wierzyński i Gielżyński jako wiceprezisi oraz Dunin-Wąsowicz, Beaupre, Besterman, Kozłowski i Szwalbe jako członkowie.

Włosi posuwają się szybko naprzód.

Harrar spalony przez samoloty.

Warszawa, 30. 3. (PAT) Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach abisyńskich.

Ofenzywa włoska na froncie północnym postępuje w nadzwyczaj szybkim tempie, przyczem Włosi nie napotykają na żaden poważniejszy opór. Trzeci korpus zajął miejscowości Sokota, drugi korpus Debarech, zaś oddziały operujące na płaskowzgórzu zachodnim ukończyły okupację całego obszaru Bircuta. Debarech znajduje się na połowie drogi pomiędzy linią rzeki Takazze a Gondarem. Sokota jest położona w odległości 110 km w linii powietrznej na południowy zachód od Makalle, oraz o 70 km na zachód od jeziora Aszamgi, a znajduje się na wysokości 2665 m.

Pośrodku szerokiej kotliny, otoczonej stromymi górami oraz przepaściami, które czynią z niej miejscowość całkowicie izolowaną, Sokota będzie dla Włochów nadzwyczaj dogodnym terenem dla założenia bazy lotniczej. Pomimo opisanego powyżej położenia miejsc-

wość ta stanowi centrum handlowe prowincji Lasta i Godzam.

Dziś samoloty włoskie ponownie poddały gwałtownemu bombardowaniu Harrar i Dżidżigę. Bombardowanie Harraru rozpoczęło się o godz. 7.30 i trwało dwie godziny. W nalocie brało udział 30 samolotów, które zrzuciły bomby zapalające. Harrar stoi w płomieniach. Szpital francuski, misja katolicka oraz kościoły koptyjskie miały ulec kompletnemu zniszczeniu.

Komunikacja z Addis Abebą jest nadzwyczaj utrudniona z powodu zniszczenia poczty i radiostacji.

Pożar w Teatrze Nowym w Poznaniu.

Poznań. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w garderobie Teatru Nowego, który zniszczył urządzenia, część rekwizytów i garderobę artystów. Przedstawienia zawieszono. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Wielkie zadania „Sokoła“ w Polsce

przedstawił prezes Zw. Sokolstwa Polskiego p. płk. Arciszewski na imponującym zjeździe Rady Dzielnicy Pomorskiej w Bydgoszcy.

(jk) Niezłomną żywotność, ustawiczny rozwój i wielki rozmach Sokoła na Pomorzu wykażają zjazd rady dzielnicy pomorskiej tej zasłużonej organizacji, który odbył się w dniu wczorajszym w Bydgoszcy.

Zjazd ten nabrał szczególnego znaczenia dzięki temu, że zaszczylił go swoją obecnością niedawno wybrany prezes Związku Sokolstwa Polskiego p. płk. Arciszewski, który wygłosił tu w Bydgoszcy swoje programowe, wielkiej wagi przemówienie, stawiające Sokolstwo wobec nowych zadań i ukazujące mu nowe perspektywy rozwoju i służby dla państwa, nad ugruntowaniem którego położyło niepomierne zasługi.

Przebieg zjazdu był następujący: O godz. 8-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, w którym wzięły udział wszystkie gniazda bydgoskie i uczestnicy zjazdu.

Obrazy, które toczyły się w Resursie Kupańskiej, zagał o godz. 10,30 prezes Dzielnicy Pomorskiej dh. mec. Tomaszewski, witając przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych w osobach reprezentanta starostwa, reprezentanta p. gen. Chmurowicza — p. mjr. Parczyńskiego, przedstawiciela Okr. Urz. W. F. p. kpt. Laurentowskiego, reprezentanta prezydenta m. Bydgoszcy p. radcę Janickiego, dyrektora Miejsk. Ośrodka W. F. p. dyr. Matuszewskiego, przedstawicieli prasy i prezesa Zw. Sokolstwa p. płk. Arciszewskiego, którego powitano trzykrotnym „Czołem!“ Szczególną uwagę zwrócił oficjalny udział w zjeździe reprezentanta wojska polskiego. W przemówieniu powitalnym podkreślił prezes Dzielnicy główne wytyczne działalności Sokoła, który mimo przeszklód postępuje po drodze wytyżonej pracy i ciągłego rozwoju, a wkroczeniu wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, który zebrani z zapalem powtórzyli.

Na wniosek prezesa Dzielnicy uchwalono wysłać telegramy holdownicze do wojewody pomorskiego p. Kirtklesa, dowódcy O. K. VIII p. gen. Thommée (frenetyczne oklaski) i do J. E. ks. biskupa Okoniewskiego w Pelplinie.

Prezydium zjazdu ukonstytuowało się w osobach: prezes okr. V dh. Malczewski — przewodniczący, dh Czarnota-Bojarski i Wolski — asesory, dh Gertig i Urbański — sekretarze. Dh prezes Malczewski, obejmując przewodnictwo, wygłosił jako gospodarz ośrodka miejscowego przemówienie powitalne. Imieniem prezydenta miasta złożył zjazdowi życzenia p. radca Janicki.

Z kolei zabrał głos prezes Związku dh. płk. Franciszek Arciszewski, wygłaszając programowe przemówienie, które w streszczeniu przytoczamy.

Po wstępnych uwagach, poświęconych sprawie jego wyboru na stanowisko prezesa i początkowemu swym poczynaniom, wskazał mowa, że stosunek sokolstwa do władz musi być dodatni, że sokolstwo musi te stosunki wszędzie zakorzenić.

Sokół jest jakby szkołą wstępną przed wojskiem i szkołą następną po wojsku. Sokolnie i ćwiczenie stać się mają niejako koszarami sokolstwa, w których chcemy przygotować wszystkich Polaków bez różnicy przekonań do służby wojskowej i obrony kraju.

Władze odnoszą się dodatnio do tych projektów, które oparte są na przykładzie innych państw europejskich. Gdy się przyjrzymy 6-milijonowej armii Balili w Italii, 4½-milijonowej armii Hitlerjugend w Niemczech, roli Sokoła w

Czechosłowacji i Jugosławii, to dojdziemy do przekonania, że w Polsce zamało dotąd zrobiono w tej dziedzinie. Do roli organizowania szerokiego mas, szkolenia ich w p. w., powołany jest właśnie Sokół dzięki posiadaniu 174 własnych budynków, 254 własnych boisk, 54 strzelnic i gotowego aparatu administracyjnego oraz 70-letniego doświadczenia. Żadna inna organizacja w Polsce nie ma takich warunków rozwoju, jak właśnie Sokół.

Gdyby Sokół doznał specjalnego poparcia, to jest w stanie rozwinąć się dla dobra kraju do ram potężnej organizacji. Niestety, dotychczas nie zawsze Sokół spotykał się z poparciem władz. Zdaje się jednak, że obecnie zostało to już przelamane.

Przystępując do wielkiego organizowania mas i wzmocnienia szeregów, Sokół stawia sobie zadania pracy społecznej i w. f. Pracę społeczną, polegającą na wzmocnieniu i ugruntowaniu polskości spełniać mają starsi sokoli.



Uczestnicy zjazdu Rady Dzielnicy Pomorskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół“
W pierwszym rzędzie w środku prezes Związku Sokolstwa Polskiego p. płk. Arciszewski, prezes Dzielnicy Pomorskiej p. mec. Tomaszewski i przedstawiciel Okręg. Urzędu W. F. p. kpt. Laurentowski. Fot. J. Czarnecki.

Zadania Sokoła na polu w. f. pójdą przede wszystkim w kierunku przygotowania państwu dobrego rekruta. Cele te wytyczył p. prezes w odezwie, którą odczytał na zebraniu. Poza tą odezwą opracowana jest instrukcja wykonawcza. Sokół, przystępując do masowego przyjmowania członków, nikomu nie obiecuje posady. Praca w Sokole jest ściśle ideowa. Sokół nie daje — Sokół bierze. Miłość ojczyzny nie może być za zapłatą. W szeregach sokolich ma panować karna demokracja.

W końcu swego przemówienia, nagrodzonego burzą oklasków, zaapelował p. prezes Związku do zebranych o optymizm i wiarę w wielkie zadania Sokoła i jego przyszłość.

Odezwia

prezesa Zw. Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce.

„Obowiązek utrzymania siły zbrojnej na poziomie godnym wielkiego narodu jest dla każdego Polaka oczywisty. I choć na ten cel z ciężko zapracowanego grosza chętnie złożymy wszystko, co dać możemy, będzie to zawsze zaledwie cząstką tego, czego i chwila i położenie Polski wymaga.

Ale gotowość obronna państwa nie jest za-

leżna wyłącznie od jego zasobów materialnych. Możemy wzmocnić wartość bojową naszego wojska także lepszym przygotowaniem fizycznym narodu i wyrobieniem w nim cnót żołnierskich. Dajmy więc Polsce to, na co nas stać w każdym razie, dajmy Jej więcej siebie, więcej pracy, energii, sprawności.

„Sokół“, który przed 70 laty powstał dla hartowania ducha i ciała do walki o niepodległość narodu, dziś w dalszym ciągu pozostaje wierny swojej idei — dobrowolnej i bezinteresownej służby Ojczyźnie. Dzisiaj poświęca on swoją pracę wzmocnieniu sił obudowanego już Państwa, lecz w porównaniu z podobnymi organizacjami w innych krajach — jest nas zamało, by w pełni sprostać wielkim obowiązkom, jakie mamy przed sobą. Dlatego też, świadomi odpowiedzialności, która — w myśl statutu naszego — na nas ciąży, świadomi ważności chwili, którą przeżywamy — zwracamy się z apelem o zasilenie naszych szeregów!

W gimnastyce i sportach, uprawianych w karnych zastępach, widzimy szkołę cnót rycerskich, odwagi cywilnej i wojskowej, szkołę wyrabiającą koleżeństwo i społeczną odwagę, a przede wszystkim zętność i sprężystość fizyczną, tak niezbędną żołnierzowi — słowem najlepsze przygotowanie przedwojskowe i trening powojkowy.

W sokolej pracy społecznej wnosimy się na terenie gniazd naszych ponad wszelkie wyłączenia i wąśnie wewnętrzne, pracując tylko dla dobra Narodu polskiego, jako całości oraz wzmocnienia sił jego w całym Państwie. Wielka tradycja polska, chrześcijańska i rycerska jest jedynym w naszej działalności drogowskazem.

Do nas więc, po dzielności i zdrowiu, po radości życia i wypoczynku duchowym — a w pracy sokolej zahartujecie swe siły i, sami mocni, wzmocnicie moc i potęgę Narodu! Kto nie „ospały i gnuśny“, kto czuje się młody — wzywamy do szeregów „Sokoła“! Zgłaszajcie się do wszystkich gniazd naszych w całej Polsce, a gdzie ich niema jeszcze — zakładajcie nowe!

Wrogowie — szpony, Ojczyźnie — czołem!

(—) Franciszek Arciszewski
pułkownik dypl. w st. sp.
prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce.

Przeciw zakusom niemieckim na Pomorze.

Po przemówieniu prezesa Związku, zabrał głos dh Kwiatkowski (Wejherowo), który wygłosił referat na temat kwestji niemieckiej na Pomorzu. Mówca podkreślił, że Niemcy, mimo oficjalnie poprawnych stosunków, prą ustawicznie na Pomorze przez osłabianie polskiego stanu posiadania, urabianie opinii o wyższości wszystkiego co niemieckie i przez szerzenie pogłosek o rychłym powrocie Pomorza do Niemiec. Sokolstwo występuje przeciw tej akcji z odpowiednią kontrakcją, hamującą zakusy zachodniego sąsiada na nasze ziemie. Odpowiednią rezolucję uchwalono i postanowiono wprowadzić ją w czyn.

Odczytaniem protokołu z ostatniego zebrania i sprawozdaniem komisji rewizyjnej zakończono oficjalną część zjazdu i ogłoszono przerwę obiadową.

Plon pracy.

Sprawozdania zarządu i naczelnictwa Dzielnicy, których nie wygłoszono ze względu na to, że zostały wydrukowane, obejmują olbrzymi plon dorocznej pracy Sokoła na Pomorzu. O mawiając stale na naszych łamach sprawy sokole i zamieszczając liczne artykuły na temat osiągniętych rezultatów, ograniczamy się do stwierdzenia, że w Dzielnicy Pomorskiej zrzeszonych jest 9 okręgów, obejmujących 95 gniazd, skupiających 4711 członków, 1197 młodzieży i 526 sokolat. Liczba ćwiczących wynosi 2143, co stanowi 45,23%, a P. O. S. zdobyło 1116 drubów i 280 druchen.

W dyskusji nad sprawozdaniami i wnioskami zarządu, która się wyloniła po wznowieniu obrad, zabierał głos druhowie: prof. Albrycht, Mejza, Dostatni, dr. Preiss, Szubrych, Kilanowski, nac. Bączyński, prez. Tomaszewski, Oda, Malczewski (Nakto), skarbnik Matczak, Maćczyński, Kończal, red. Teska, Krzyżański, płk. Arciszewski i inni.

Obrazy popołudniowe, które trwały do godz. 17,20, obejmowały niezmiernie ważne sprawy wewnętrzno-organizacyjne. Cały szereg wniosków zarządu i Naczelnictwa Dzielnicy zdążył do usprawnienia organizacji i skierowania jej na tory niezwykle intensywnej pracy. M. in. uchwalono bardzo uroczyste obchodzić złote gody gniazda I w Bydgoszcy przez gremjalny udział w zlocie dzielnicy, postanowiono spisać działalność sokolów w ruchu niepodległościowym, szkolić kadry instruktorów itp.

Kpt. Laurentowski, przedstawiciel Okr. Urz. W. F. wskazał na formy współpracy sokolstwa z poszczególnymi ośrodkami W. F.

Następny zjazd rady uchwalono odbyć w Gdyni.

Na zakończenie zjazdu wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć prezesa Związku p. płk. Arciszewskiego.

Przeciw zaparciu i bólowi krzyża działa skutecznie pełna szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** zażyta zrana naczczo. Dzięki bezbolesnemu niezawodnemu działaniu zalecana jest do stałego stosowania. Zal. przez lekarza.

Automatyczne bilardy a Polski Czerwony Krzyż.

Donosiliśmy o eksploatacji bilardów przez wojewódzki zarząd Czerwonego Krzyża w Poznaniu. Natomiast w Bydgoszcy, jak nam zarząd miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża donosi, władze skarbowe nałożyły podatek 3-złotowy, z którego na rzecz P. C. K. przypada tylko 10%, które podobnie jak procentualny dochód z widowisk i koncertów odsyłać będzie zarząd miejski wprost do województwa.

Miejscowy oddział Polskiego Czerwonego Krzyża nie wpływał na ustanowienie tego podatku, ani z niego bezpośrednio korzystał nie będzie.

Poco w takim razie inkasenci Czerwonego Krzyża z Poznania w towarzystwie funkcjonariuszów policji nachodzą lokale posiadające bilardy?!

— Oratorjum wielkopostne. Szkoła muzyczna L. Jaworskiego oraz towarzystwo śpiewu „Harmonia“, które tak chlubnie zaznaczały żywotność swoją przez chętną i bezinteresowną współpracę na niwie obywatelskiej pracy społecznej, biorąc stale udział w przeróżnych imprezach na cele dobroczynne, występują w ciągu Wielkiego Tygodnia z wielką audycją muzyczną, na której wykonane zostanie potężne oratorjum Th. Dubois'a p. t. „Siedem słów Chrystusa“, napisane na chóry, sola i orkiestrę. Znając walory artystyczne tak bardzo w Bydgoszcy zasłużonego muzyka i dyrygenta jakim jest p. L. Jaworski oraz znakomity chór „Harmonia“, przypuszczając można, że impreza ta będzie kluczem obecnego sezonu muzycznego w Bydgoszcy i spotka się u publiczności tutejszej z pełnym uznaniem. Powyższe wymienione oratorjum wykonane będzie po raz pierwszy w Niedziele Palmową, 5 kwietnia br. w sali Kasy Cwilnego przy ul. Gdańskiej. Szczegóły w programach i afiszach.

Premjery kinowe.

„ILONKA“
(kino „Kryształ“).

Chcesz wiedzieć, czy twój mąż jest ci wierny, idź na lekcję, którą daje Franciszka Gaal w roli „Ilonki“ w pełnej humoru komedji muzycznej, oczywiście wiedeńskiej, o doskonałej obsadzie aktorskiej i pomysłowej fabule. Franciszka Gaal gra pannę o temperamentie węgierskim „zaprawionym papryką“. Zdobywa serce człowieka, który przypada jej do gustu. A jak ona to robi, warto samemu zobaczyć. W roli swej miła Franciszka wykazała wiele zalet aktorskich, zadzierzystości, humoru i pomysłowości w grze. Dotychczas jest ona nieporównana; wszystko jest w tej małej kobiecie: od sentymentu do nieopanowanego nieraz humoru. Partner jej, Paweł Hörbiger wykazał w postaci niezaradnego i uczzonego tyle subtelności i komizmu, że należałoby uważać tę rolę za najlepszą w jego rozległym repertuarze filmowym. Inni wykonawcy stali również na wysokości zadania. Film zawiera wiele scen komicznych i pikantnych, bawi doskonale, jak zresztą każdy film Franciszki Gaal. Nadprogram: poglądowe lekcje pływania i tygodniki z ciekawymi wydarzeniami z całego świata. W niedzielę w godzinach południowych wyświetlono film egzotyczny p. t. „Zbieg z Hawaj“. Ten rodzaj filmów ma swoich licznych zwolenników. Pożądanym więc jest, aby dyrekcja ze chciała wyświetlać go o zwykłej porze.

Polska krótkofalowa stacja radiowa (SPW).

Warszawa, fala 22 m — 10 KW.

Poniedziałek 30. III. godz. 17,30—18,30:
1. Polonez z op. „Halka“. 2. Dziennik. 3. Władysław Zelenki: Taniec zbojnicki (płyta). 4. „Góry polskie natchnieniem artystów“ (teksty literackie aud. w oprac. Jerzego Michałowskiego) odczytają: Jan Wasniewski i Antoni Zachemski. 5. St. Moniuszko: Taniec góralskie (płyta). 6. „Nastroje wiosenne“: Koncert (płyty): a) Jan Strauss: Odgłosy wiosenne — walc, b) Edward Grieg: Wiosna, c) Christian Sinding: Szmery wiosenne, d) Emanuel Bach: Przebudzenie wiosny, e) Feliks Mendelssohn: Pieśń wiosenna.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,30: Felicji Blumentalówny. 18,30: Dziennik wieczorny. 20,55: Trio Janiny Pachulskiej. 16,00: Lekcja języka niemieckiego. 16,15: Muzyka. 16,40: Minuta poezji. 16,45: „Skutki moralne bezrobocia młodzieży“ — pogadanka. 17,00: Odczyt. 17,10: Muzyka. 17,20: Słuchowisko org. Józefa Mayena „Savonarola“. Wieczór Il-gi p. t. „Zwycięstwo“. 18,00: Recital fortep.

We wtorek, dnia 31 marca.

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Kukielki śląskie“ — audycja dla szkół z Katowic. 12,40: „Godzina we Francji“ — koncert. 13,25: Chwilka gospodarstwa dom. 13,30: Z rynku pracy. 15,30: Muzyka lekka. 16,00: Skrzynka PKO. 16,15: Zespół W. Tychowskiego i J. Rosnera. 16,45: Cała Polska śpiewa. 17,00: „Skarby Polski“ — odczyt. 17,15: Płyty dla znawców. 18,10: Piosenki francuskie w wyk. Stefani Millerowej. 18,30: „Książki o chłopach i wśród chłopów“, szkic literacki. 18,55: Skrzynka rolnicza. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,45: Pogadanka aktualna. 20,00: Monolog. 20,10: Koncert muzy-

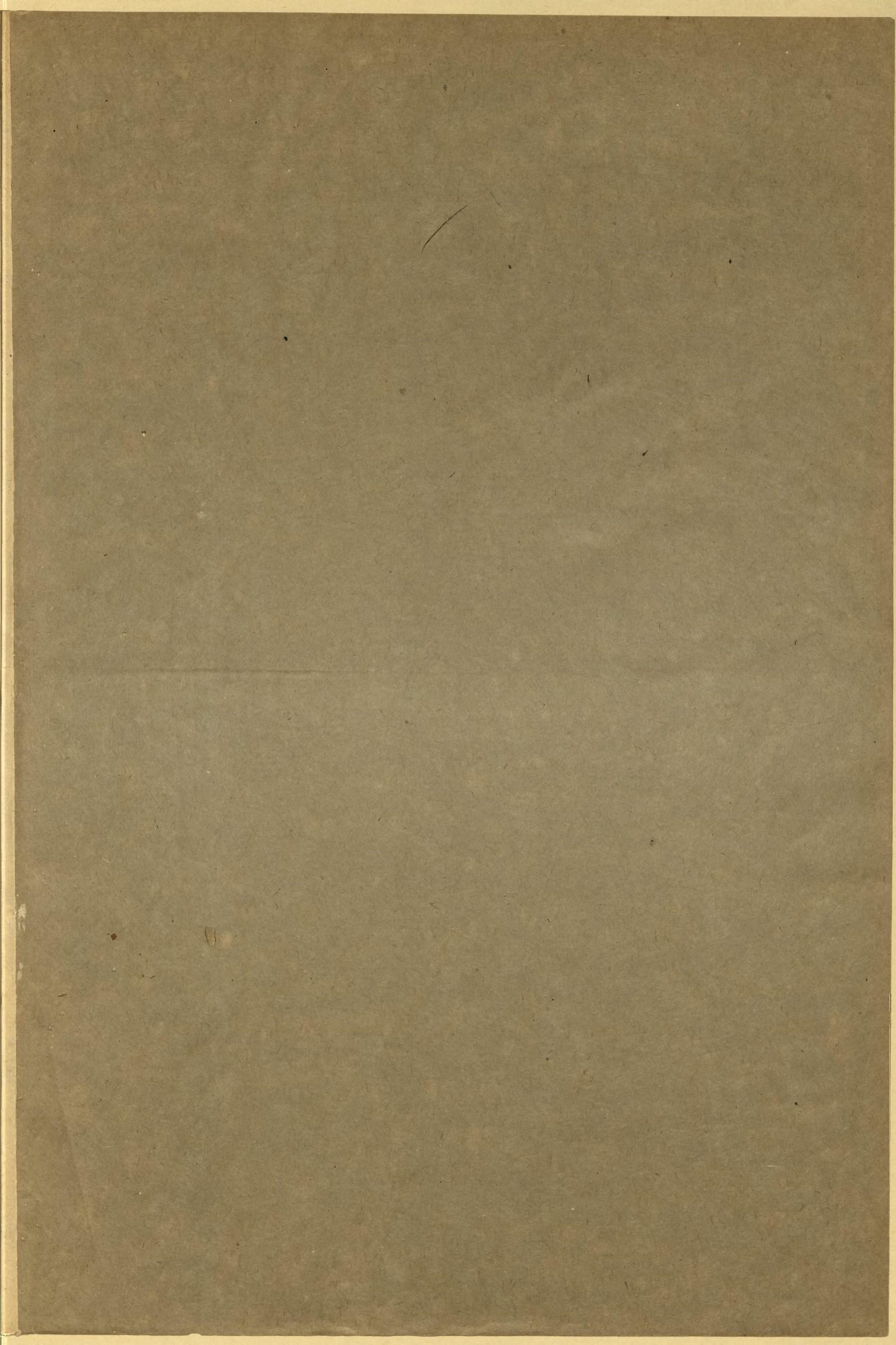
ki lekkiej. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Obrazki z Polski współczesnej. 21,00: IX koncert historyczny muzyki polskiej. 22,00: Muzyka lekka w wyk. małej orkiestry P. R. 22,45: „Osobliwości wód leczniczych w Polsce“ — odczyt w jęz. esperanckim dr. Gadomskiego. 23,05: Muzyka taneczna.

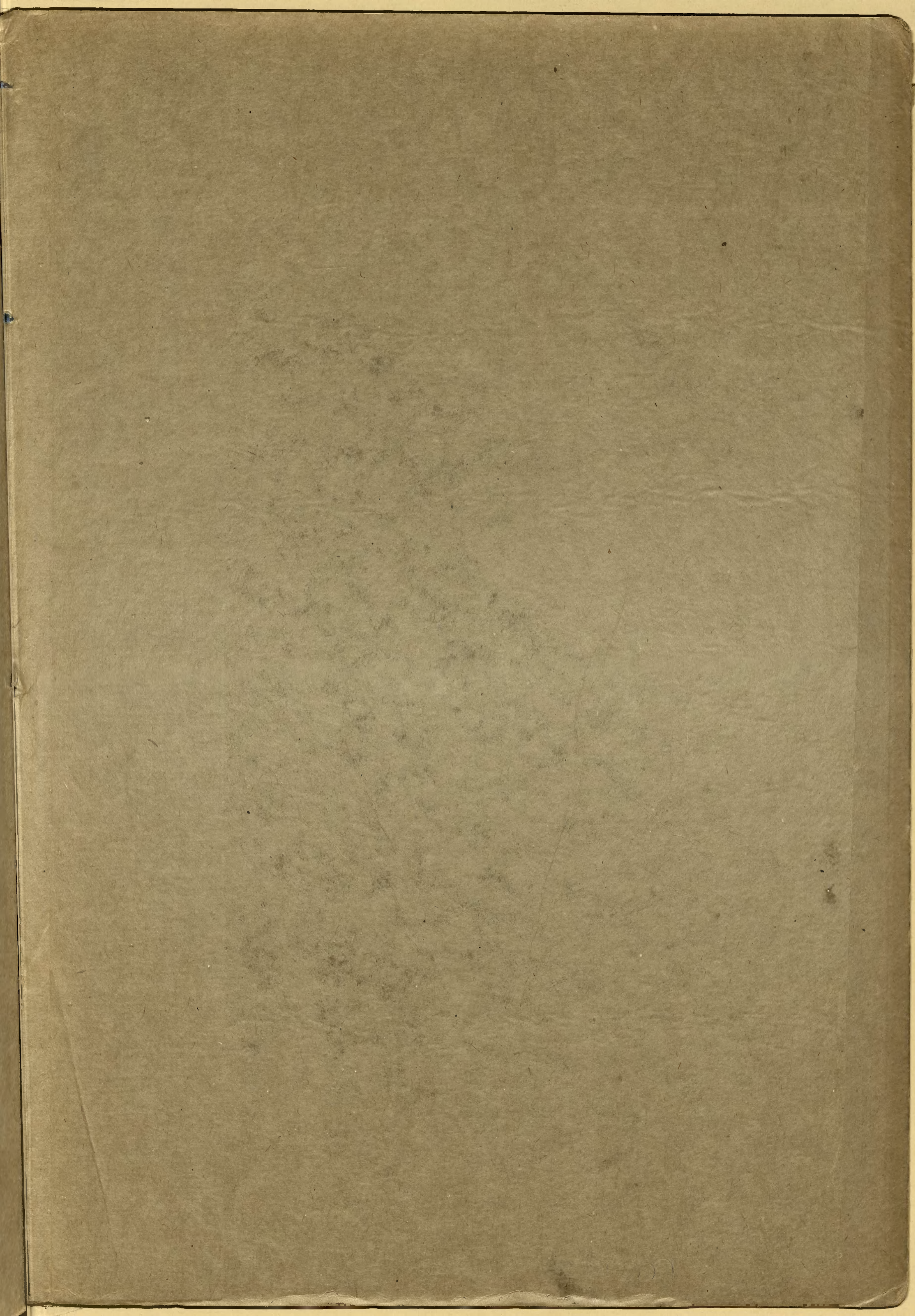
LOKALNY.

TORUŃ. 6,50: Muzyka poranna (płyty). 7,50: Odczytanie programu na dzień bież. 7,55: Parę informacji. 13,35: Orkiestry i soliści (płyty). 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat zeglarski. 15,30: Zespoły wokalne w operach (płyty). 17,15: Płyty dla znawców (z Warszawy). 18,30: Budujemy okręty —

ZAGRANICA.

19,00: Kolonia. Pieśń Plitznera. 20,00: Budapeszt. Koncert muzyki szwedzkiej. 21,00: Anglia (Nat. Progr.). Melodie filmowe. 22,00: Stockholm. Koncert rozrywkowy. Medjolan. Muzyka tan. 23,00: Frankfurt. Koncert symf. 24,00: Radio Paris. Muzyka lekka.





1831

1831